PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

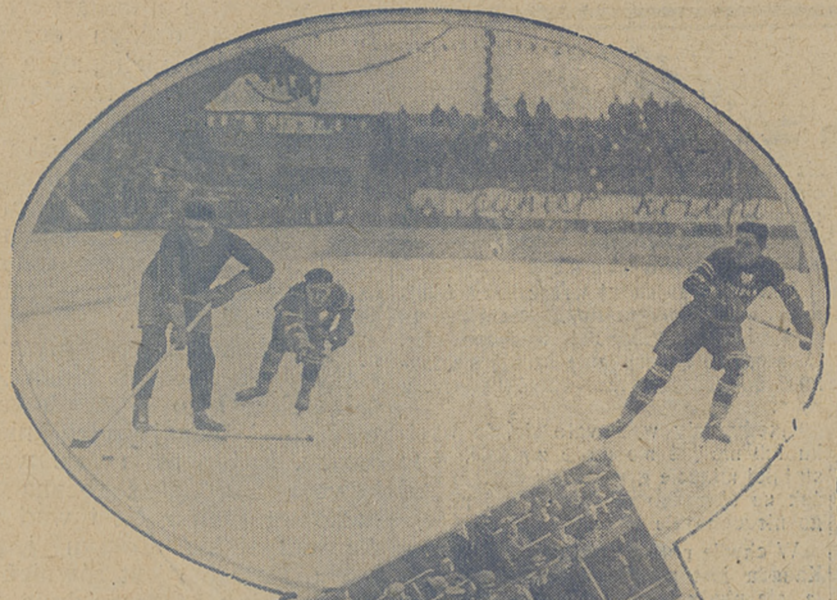
Nr. 12 (605) ŚRODA, DNIA 11 LUTEGO 1931 ROKU M ROK XI

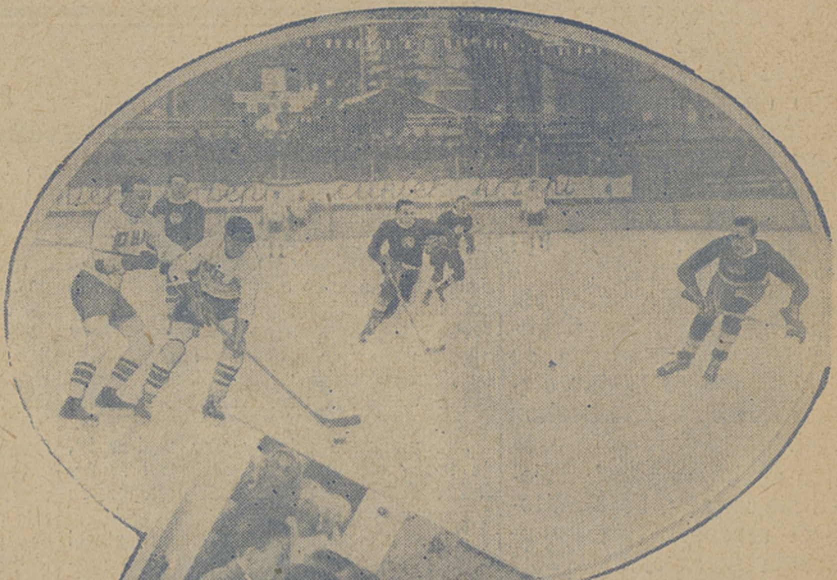
Polska wicemistrzem Europy

Kanada zdobywa mistrzostwo świata, Austrja -- prymat Europy

Panorama mistrzostw krynickich

,a lewo od góry do dołu: 1. Moment z meczu Polski z Kanadą; Krygier podnosi wypuszczony kij, na prawo Sabiński 2. Francja wychodzi na lodowisko, 3. Nas reprezentanci przy partji szachów, W środku: Medal pamiątkowy mistrzostw, 2. reprezentacja Polski od lewej. Hemerling, Sabiński, Adamowski, Stogowski, Kulej, Sokołowski, Tupalski, Materski, Sachs, Krygier. Na prawo 1. Moment z meczu U. S. A.—Austrja, 2. Nasi reprezentanci przy posiłku, 3. Szelestowski, trener Farlow i Krygier



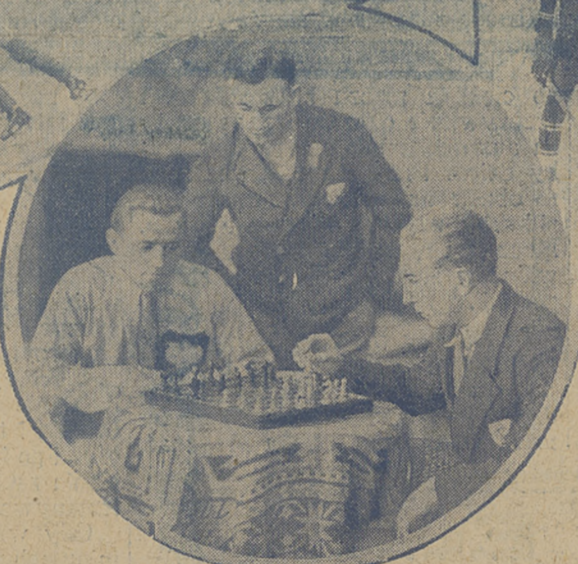














Bezbramkowy mecz
Polaków z Czechami
oddaje mistrzostwo Europy
w ręce Austrji

Szczęśliwy los sprzyjający organizatorom turnieju krynickiego sprawił, że dwa ostatnie mecze turnieju decydowały o dwóch najwyższych stawkach: mistrzostwie Europy i mistrzostwie świata. Sytuacja była tembardziej niezwykła, że w chwili, gdy Polska i Czechosłowacja stanęły do ostatecznej walki, znalazł się obok nich trzeci współzawodnik, Austrja, oczekujący jak zbawienia wyniku nierozstrzygniętego.

W ten sposób napięcie widowni doprowadzone było do zenitu. Denerwowała się nietylko cała publiczność polska, nietylko sześciuset widzów czeskich przybyłych na ostatni dzień turnieju specjalnemi pociągami ze Słowaczyzny, ale i Austrjacy, których los rozstrzygały inne ręce.

Nastrój podniecenia widowni udzielił się także i drużynom. To też mimo że lód około południa stawał się nieznośnie miękki, gra była niesłychanie żywa. Polacy mieli swój doskonały dzień, grali niezwykle zawzięcie, i... szczęśliwie.

Sędzia Poplimont, prowadzący drugi mecz z kolei, przeczuwając, że może dojść do ekscesów, od pierwszych chwil wziął graczy mocno w karby. Kowalskiemu dostaje się ostrzeżenie już w pierwszej minucie gry.

W zespole polskim bezsprzecznie najlepszym był Sokołowski, który w niczem nie ustępował Czechom. Również świetny dzień miał Adamowski. Już od pierwszych chwil gry bombarduje on bramkę czeską, jednak jego strzały są zbyt dalekie.

W 8 minucie Tupalski razem z Sokołowskim przeprowadzają wspaniały atak kombinacyjny, przerywają się przez obie linje Czechów i Sokołowski znajduje się w pełnym pędzie z krążkiem na parę metrów przed bramką. Publiczność aż wstaje z miejsc. Strzał. Peka pada i chwyta krążek na pierś. Nie udało się. Odwrót. I znów ataki, i tak bez końca.

Widać, że Czesi też nie są z żelaza, i znać po nich zmęczenie szczególnie ciężkim meczem ze Szwecją rozegranym poprzedniego wieczoru Najwięcej odbiło się ono na Maleczku. Wytrzymał on siedem dni gry, ale ósmego — wyraźnie „spuchł“. Na meczu z Polską był cieniem siebie samego.

W 10 minucie Sokołowski znów przebija się, tym razem sam, strzela do bramki w pełnym pędzie z trzech metrów, i nie trafia. Czesi atakują również często, jednak obrona polska rzadko kiedy dopuszcza ich do strzału. Tercja pierwsza schodzi pod znakiem wyraźnej naszej przewagi.

W ostatniej minucie Tupalski wraz z Materskim przeprowadza jeden jeszcze atak, który kończy się strzałem w bramkarza Pekę, Materski probuje jeszcze dobić krążek, jednak trafia w bok bramki jednocześnie z uderzeniem dzwonka.

W drugiej tercji Czesi coraz częściej wpuszczają rezerwowych na boisko, jednak taka jest różnica klasy między pierwszą piątką, a zastępcami, że żaden z pierwszej trójki napadu nie może zaznać na długo zasłużonego wypoczynku.

W piątej minucie Tupalski przeprowadza piękny przebojowy atak, Peka jednak wybija krążek na bok. Tupalski wpada z całym impetem do siatki.

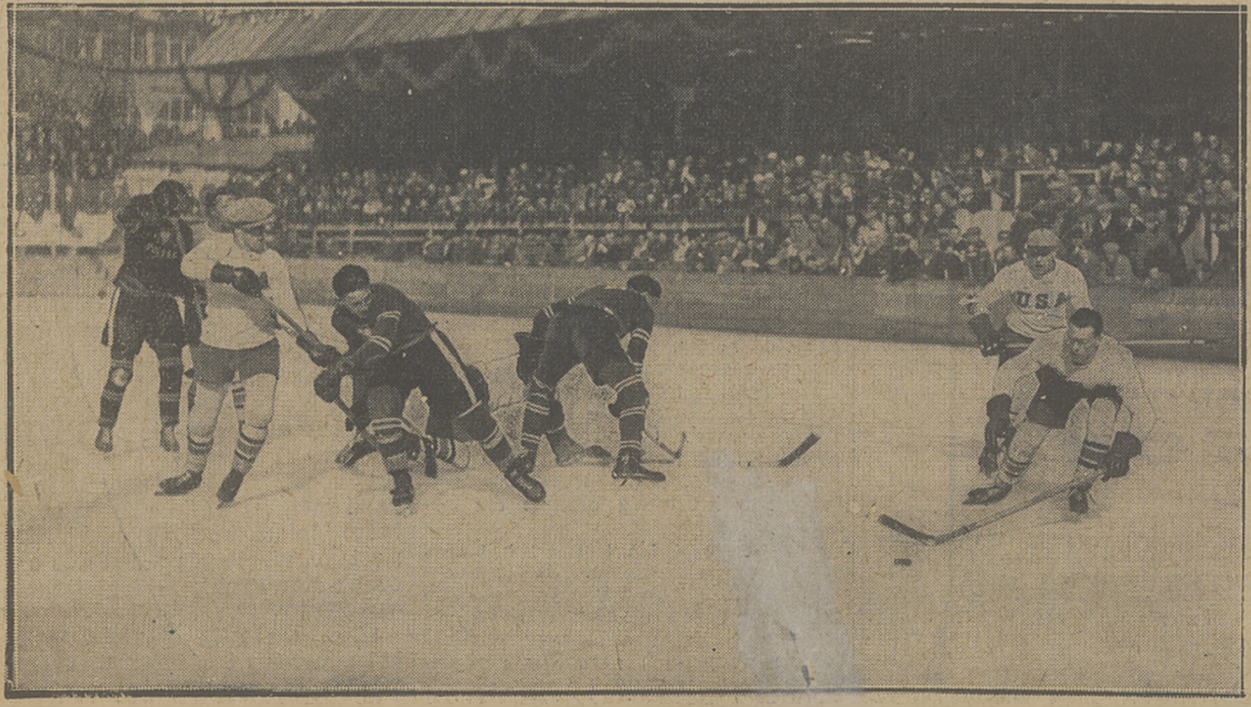
Nadchodzą najcięższe dla nas minuty. Coraz częściej wyrusza do przodu „armata“ Czechów obrońca Dorazil, ten sam, który dwa lata temu w Budapeszcie w ostatniej minucie finału wyrwał nam mistrzostwo Europy.

Dorazil przebija się przez linję napadu; rzuca się na niego Kowalski, Adamowski pozostaje w tyle. Olbrzym czeski mija wężykiem obydwu obrońców i jedzie sam na bramkę. I znów cała widownia wstaje z zapartym tchem.

Za Czechem rzuca się paru Polaków, pierwszy dopędza go Sokołowski, który rzuca kij na lód i tym faulem ratuje bramkę. W tej chwili z[...] bił się już taki tłok, a wszystko st[...] ło się tak błyskawicznie szybko, [...] sędzia nie zorjentował się w sytu[...] cji i faul uszedł bezkarnie.

Odbity na bok krążek chwy[...] Krygier i korzystając z zamieszan[...] i dezorjentacji Czechów błyskaw[...] cznie przenosi się pod ich bram[...] i strzela. Peka ratuje w trudnej s[...] tuacji, oddaje krążek Dorazilov[...] który znów sunie z nim naprzód[...] mija całą drużynę czerwonyc[...] Wśród bezładnej stukaniny któr[...] z Czechów podchwytuje krążek[...] strzela do pustej bramki. Przyto[...] ny Materski łapie krążek w rękę [...] samej linji bramkowej. W chwilę [...] tem zamieszaniu dzwonek oznajm[...] koniec tercji.

(Dokończenie na str. 2-ej)



AMERYKA — POLSKA 1:0.
Napastnik Amerykanów Smith wyłuskał krążek z gęstwy nóg i kijów i prowadzi go pod bramkę polską. Na pomoc zagrożonemu Stogowskiemu śpieszy Sokołowski.



POLSKA — CZECHOSŁOWACJA 0:0.
As atutowy drużyny czeskiej Malecek przejął krążek i prowadzi go w stronę polskiej bramki. Na odsiecz śpieszy nasza stara gwardja — Krygier (pada na lód) i Adamowski.

Ogólny bilans turnieju krynickiego



PUTTEE (KANADA).

Turniej krynicki był niewątpliwie najwspanialszym ze wszystkich dotychczasowych mistrzostw hokejowych, pierwszy raz bowiem od lat siedmiu znalazły się na starcie drużyny Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Jeżeli się zważy, że w czasie ostatniego pobytu USA w Europie w Chamonix w 1924 r. drużyny kontynentalne nie były w stanie stawić Amerykanom najmniejszego oporu i przegrywały w granicach 12 — 36:0, a dziś stanowimy zarówno z Kanadą, jak i Stanami Zjednoczonemi niemal, że jedną klasę, zdamy sobie sprawę z tego, czem był sportowo turniej krynicki.

Mistrzostwo świata zdobyła ponownie Kanada, która pokonała U. S. A. 2:0 i dowiodła, że hokeiści „klonowego liścia" ciągle jeszcze są na świecie bezkonkurencyjni.

Fakt ten zyskuje na jaskrawości, jeżeli się zważy, że Manitoba nie jest reprezentacją Kanady i posiada w swej ojczyźnie kilkanaście zespołów klubowych lepszych od siebie.

Druga pozycja Polski, zdobyta w hokeju europejskim, jest dla nas dużym sukcesem, cokolwiekby się chciało mówić o systemie przeprowadzania rozgrywek.

Najbardziej radosnym jest przytem dla nas fakt, że posiadamy dziś ogromny rezerwuar młodych graczy, którzy z powodzeniem zastępują już dziś starych asów.

Organizacyjnie turniej krynicki postawiony był doskonale i pod tym względem prześcignęliśmy istotnie dotychczasowe mistrzostwa świata w hokeju lodowym.

*

System rozgrywek na punkty stwarza zawsze wiele sytuacyj dziwnych, kiedy niejednokrotnie o losach poszczególnych drużyn nie one same decydują. Sytuacja jednak, jaka się wytworzyła w turnieju krynickim, należała do wyjątkowo oryginalnych, jedynemi bowiem państwami, które wyraźnie wysunęły się na czoło, były tylko oba państwa transatlantyckie.

Z drużyn europejskich żadna nie miała zdecydowanej przewagi nad inną, żadna też nie miała samych przegranych i samych zwycięstw. W rezultacie więc, podczas, gdy Kanada i U. S. A. zgromadziły 9 i 8 punktów, następna drużyna w tabeli, mistrz Europy, Austrja, miała zaledwie 4 punkty, a trzy następne państwa miały równo po trzy punkty.

Tabela mistrzostw świata

K	Kanada	U.S.A.	Austrja	Polska	Czechy	Szwecja	Bramki	Punkty
1. Kanada	R	2.0	8:0	3:0	2:0	0:0	15:0	9
2. U. S. A. . . .	0:2	Y	2.1	1:0	1:0	3:0	7:3	8
3 Austrja	0:8	1:2	N	2:1	1:2	1:0	5:13	4
4. Polska	0:3	0.1	1:2	I	0:0	2 0	3:6	3
5. Czechosłowacja .	0.2	0 1	2:1	0:0	C	0 1	2 5	3
6. Szwecja	0:0	0:3	C:1	0:2	1:0	A	1:6	3

Wytworzyło się przez to wiele paradoksów. Tak np. Szwecja, która jedna zdołała odebrać Kanadzie punkt, znalazła się na ostatniem miejscu. Mistrzem Europy została znów jedyna drużyna europejska, którą Kanada potrafiła wręcz zdruzgotać.

Ostatniego dnia wszystkie cztery drużyny europejskie znalazły się w tej sytuacji, że dla każdej z nich jedna bramka mogła stanowić mistrzostwo Europy lub decydować o spadku na ostatnie miejsce.

Tak więc Austrja, gdyby pozwoliła wyrównać np. Szwecji, byłaby bezapelacyjnie ostatnia; Polska, uzyskując jedną bramkę w ostatnim meczu z Czechosłowacją, byłaby mistrzem Europy, tracąc zaś bramkę, byłaby ostatnią. W identycznej sytuacji byli Czesi.



MALECEK (CZECHOSŁ.).

Polska została wicemistrzem Europy dzięki lepszemu stosunkowi geometrycznemu bramek. Przyczem chodziło tu również o jeden punkt.

W tym stanie rzeczy do ostatniego dnia zawodów były możliwe wszystkie alternatywy co do kolejności drużyn europejskich. Każda z nich mogła być pierwszą, drugą, trzecią, czy czwartą.

Żadna drużyna europejska nie ma dodatniego bilansu bramek. Najgorszy stan ma Szwecja, co jest wyraźnym wskaźnikiem jej gry czysto defenzywnej, zdobyła bowiem tylko jedną bramkę na Czechosłowacji.

Temniemniej, wyrównanie klasy drużyn europejskich jest całkowite i o zdecydowanej wyższości żadnej z nich niema mowy. Każda ma swoje wady i swoje zalety, a ostateczna wypadkowa tych zalet i wad jest dla wszystkich drużyn jednakowa. Pewnem jest również to, że znajdują się jeszcze dwie drużyny w Europie, które w tym koncercie odegrałyby poważną rolę. Są to Niemcy i Szwajcarja.

„O mistrzostwo świata"

Kanada zwycięża St. Zjednoczone 2:0

Zainteresowanie meczem finałowym, decydującym o mistrzostwie świata było tak wielkie, że, mimo, iż tego dnia odbyły się już dwa interesujące mecze, stadjon hokejowy musiał pomieścić 5.000 osób, a więc o półtora tysiąca więcej, niż nominalnie posiada miejsc.

Przy niezwykłem podnieceniu stanęły naprzeciw siebie bronzowo-żółta drużyna Kanadyjczyków i zespół amerykański z wielkiemi literami USA na piersiach.

Już pierwsze minuty gry wykazały, że toczy się walka na śmierć i życie. Indywidualnie bezsprzecznie najlepszych graczy posiadało USA.

Ramsay okazał się dribblerem i strzelcem, przewyższającym nietylko o głowę najlepszych napastników europejskich, ale nawet asa Kanady Watsona.

Obok niego Andersson, który wystąpił po raz pierwszy po drugiej przerwie zajaśniał całym blaskiem swego wielkiego talentu. Gorszy może strzelec od Ramsaya, przewyższał jednak tamtego szybkością, dorównując mu sztuką przebijania się przez linję przeciwnika.

Zespołowo jednak Amerykanie ustępowali swym przeciwnikom. Prowadzili ataki przeważnie indywidualne, lub dwójkami, podczas gdy Kanadyjczycy jechali zawsze rozwiniętą trójką, co pod względem precyzji podań czyniło każdy ich atak niezwykle niebezpieczny. Obrońcy Stanów Zjednoczonych Eliot i Dagnino mieli piękne pole do popisu.

Gra od pierwszych chwil stała się niesłychanie ostra. Kije trzaskały jeden po drugim. Coraz to któryś z graczy po dobrym body checking padał na lód, zawadzając nieraz o twardą bandę; coraz to jakiś kij zawadził o czyjąś głowę.

Ale drużyny amerykańskie mają to do siebie, że faulując same, nie mają pretensji do przeciwnika o to, że robi to samo. Amerykanie uważają, że ostra gra jest konieczna i nie protestują, kiedy dostaną po głowie, gdyż często sami biją.

Pod tym względem Amerykanie różnią się najwięcej od Czechów. W 9-ej minucie Watson strzela z 20 metrów. Frasier przytrzymuje strzał, krążek jednak odskakuje od źle nastawionego kija i wielkim łukiem pada w bramkę. 1:0 dla Kanady.

Gra od tej chwili staje się jeszcze ostrzejsza. Ataki amerykańskie stają się bardzo groźne. W 12-ej minucie w czasie wybiegu Puttego strzelają Yankesi do pustej bramki, strzał jednak chybia.

Anderson, Ramsey i Smith przejeżdżają wspaniale przez obie linje Kanadyjczyków, ci jednak zawsze dzięki niesłychanej zgodności i szybkości potrafią zawrócić i deptać im po piętach, uniemożliwiając dobry strzał. To też Puttee ma zawsze mniej roboty niż Frasier.

U Kanadyjczyków wypady indywidualne prawie nie zdarzają się. Albo idą całą linją naprzód z Watsonem, który nigdy nie schodzi z boiska, Morrisem, Mackenzie lub Hillem, albo wysuwa się naprzód para obrońców Williamson i Macvey.

W 4-ej minucie drugiej tercji Amerykanie przeprowadzają atak, podjeżdżają pod samą bramkę Kanady i Dagmino z jednego metra dobija krążek. Stało się to jednak po gwizdku sędziego, zatrzymującego grę z powodu offsideu.

Stan 1:0 mimo rozpaczliwych wysiłków Amerykan utrzymuje się do końca tercji. Gra jest wciąż otwarta, niesłychanie szybka, ostra i wyjątkowo bardzo piękna.

Stopniowo przewaga Kanady zaczyna się uwydatniać coraz bardziej. W trzeciej tercji tempo nieco słabnie. Amerykanie stają się mniej ruchliwi, coraz częściej dopuszczają przeciwnika do strzału na bramkę.

Jest kilka sytuacyj wręcz beznadziejnych. W pewnym momencie Dagnino ratuje bramkę, kładąc się wpoprzek niej. Ostatecznie Amerykanie bronią się faulami, odpychając przeciwników poprostu ręką.

Wtedy, gdy wydawało się, że wyniku 1:0 nic już nie może zmienić, w ostatniej minucie gry Morris dostaje krążek na skrzydło od Watsona i plasuje go nieuchronnie w siatce.

W chwilę potem dzwonek kończy grę. Kanada jest ponownie mistrzem świata, ale nigdy jeszcze nie przyszło jej o ten tytuł walczyć tak ciężko.

Zawody prowadził sędzia p. Loicq, jak zwykle doskonale, tolerując jednak świadomie grę dość ostrą.

Polska -- Czechy 0:0

dokończenie sprawozdania ze strony 1-ej

W trzeciej tercji gra stała się jeszcze bardziej ostra. Sędzia raz po raz wyklucza na minutę graczy z każdej z drużyn. Gra jest oczywi-[illegible] gdyż nikomu nie zależy na nierozegranej i podorowaniu mistrzostwa Austrji. Do ostatnie chwili obie drużyny atakują niezwykle zawzięcie.

W pewnej chwili kij Sokołowskiego utkwił w łyżwie leżącego gracza czeskiego. Jeden zaczyna szarpać za nogę, drugi za kij, którego nie można wyrwać. Sędzia wyklucza Polaka na dwie minuty. Wystarczyło to, żeby publiczność darząca sędziego dotąd wielkiem uznaniem, zmieniła front i od tej chwili zaczęło się gwizdanie.

Punktem kulminacyjnym tej demonstracji stał się piękny nowy kalosz, który w pewnej chwili znalazł się na środku boiska. Niewinny ten przedmiot o wielce symbolicznem znaczeniu leżał sobie dopóty spokojnie na lodzie, dopóki Maleczek nim nie zagrał. Wtedy dopiero ku ogólnej radości grę przerwano i piękny kalosz wyszedł za bandę, nie wracając już niestety do swego właściciela.

W 8 minucie gry Toziczka, najlepszy tego dnia napastnik czeski przerwał się przez obie linje obrony i sunie wprost na bramkę. Stogowski wybiegł mu naprzeciw i z właściwą jemu tylko ofiarnością rzucił się Czechowi pod nogi. Bramka była uratowana, ale Stogowski ciężko uderzony kijem w głowę nie prędko mógł powstać z lodu. Po chwili jednak powrócił do siebie, i zajął swe stanowisko po zmianie boisk.

Ostatnie minuty gry wykazały znowu przewagę Czechów. Im bliżej było końca, tem więcej denerwowali się Austrjacy. Każdy atak pod naszą bramkę narażał ich na utratę mistrzostwa Europy. To też każda mistrzowska parada Stogowskiego w austrjackich szeregach najwyższe uzyskiwała oklaski.

W 8 minucie zdawało się, że już po wszystkiem. Zespołowy atak Czechów przedostał się pod naszą bramkę, gdzie sytuacja stała się zawikłana. Nagle żelazna bramka mocno osadzona na grubych sztyftach runęła na lód. Sytuacja była wyjaśniona. Bramkę wywrócić nie jest trudno, ale tak to zrobić, żeby sędzia nie mógł dostrzec i ukarać winowajcy — to już jest prawdziwa sztuka.

Napięcie dochodzi do zenitu, gracze są niesłychanie zdenerwowani. Puszbauer bez ceremonji bije Materskiego kijem po ramieniu, Materski odpowiada mu i obaj dostają po minucie urlopu na uspokojenie. Po chwili wykluczony jest znów Sokołowski za rozsiedzenie na ziemi Maleczka, który swoim utartym zwyczajem udaje nieboszczyka, zresztą bez powodzenia, gdyż sława jego jako symulanta, jest równie wielka jak rozgłos jego świetnej gry.

Wostatniej minucie Polacy widzą, że nie mogą wygrać, zaczynają grać defenzywnie. Jeszcze na 30 sekund przed końcem gry Stogowski łapie ostatni daleki strzał czeski. Stan zero — zero. Austrja jest mistrzem Europy.

Po chwili megafon ogłasza ostateczną punktację: Polska jest wicemistrzem, za nią idzie Czechosłowacja i Szwecja.

Reprezentacja Ameryki gra 10 lutego w Pradze z Manitobą, następnego dnia w Berlinie z tamtejszym Schlittschuhklubem, 14 lutego w Sztokholmie z przeciwnikiem jeszcze nieustalonym. W drodze z Sztokholmu grają Amerykanie znów w Berlinie a 19 bm. w Wiedniu przeciwko W. E. V. 22 bm. Ostatni swój mecz grają Amerykanie w Europie w Davos i bezpośrednio stamtąd wracają do domu.

Uroczyste rozdanie nagród odbyło się natychmiast po rozegraniu ostatniego meczu o mistrzostwo między Kanadą a Ameryka. Puhar, ofiarowany przez p. Prezydenta R. P. dla mistrza świata, wręczył w zastępstwie p. Prezydenta p. minister Spraw Zagranicznych, August Zaleski, kapitanowi drużyny kanadyjskiej. Nagrodę ministra Spraw Wojskowych, p. Marszałka Piłsudskiego, dla mistrza Europy wręczyl gen. Konarzewski kapitanowi drużyny austrjackiej. Puhar p. ministra Zaleskiego otrzymały Węgry. Wreszcie nagrodę ambasadora Willysa dla najbardziej fair grającej drużyny otrzymała mistrzowska drużyna Europy, Austrja.

Mecz hokejowy Polska — Anglja odbędzie się w dniu 11-go b. m. na sztucznym lodzie w Katowicach. Drużyna polska wystąpi bez Tupalskiego i Adamowskiego.

Puhar p. ministra Zaleskiego dla zwycięscy turnieju pocieszenia, zdobyła drużyna Węgier, wygrywając wszystkie spotkania. Drugie miejsce zajęli w turnieju pocieszenia Anglicy, którzy ulegli tylko Węgrom, a pokonali Francję (2:1) i Rumunję (11:0). Francuzi pozostali na trzeciem miejscu, wyprzedzając jedynie Rumunię która nie zdobyła ni jednego punktu, uzyskując fatalny stosunek bramek 2:27.

Austrja -- Polska 2:1

Jak straciliśmy pewne zwycięstwo

Zdaje się już nigdy drużyna polska nie zagra dobrze dwu meczów zrzędu. Po pięknej grze ze Szwecją i Kanadą zdawałoby się, że Austrję musimy pokonać, tembardziej, że wiedeńczycy stanęli przeciw nam po ciężkim meczu z Czechami. I rzeczywiście okazało się, że drużyna austrjacka miała tego dnia słaby dzień. Pierwsza tercja schodzi na obustronnych bezowocnych wysiłkach uzyskania prowadzenia. Mecz jest wyraźnie apatyczny, nie widać w żadnej drużynie większej ambicji.

To też, gdy w połowie drugiej tercji Materskiemu udaje się uzyskać ładnym skośnym strzałem prowadzenie — zdawałoby się, że mamy mecz wygrany. I trzeba przyznać, że w podobnej sytuacji 90 proc. porządnych drużyn nie pozwoliłoby odebrać sobie zwycięstwa. A zwycięstwo nad Austrja znaczyło wtedy pewne wicemistrzostwo Europy, jak się zaś później okazało, uczyniłoby nas mistrzem.

Niestety, w decydującym momencie zabrakło nam czy ambicji, czy siły woli, czy też poprostu odporności nerwowej. Austrjacy, podobnie jak w meczu z Czechami, umieli w ostatniej chwili otrząsnąć się z apatji i ruszyli do ataku niezwykle zaciekle. Polacy mając do swej dyspozycji cały arsenał środków na przetrzymanie pozostałych kilku minut gry, jak wszelkiego rodzaju działanie na zwłokę, murowanie bramki i t. d., chodzili jak nieprzytomni po boisku. Nie było widać ani cienia zaciętości. Nie było prób zatrzymywania przeciwnika ciałem.

Gdy wreszcie w ostatnich kilku minutach gry zeszedł z boiska Kowalski z powodu stłuczenia łokcia, sytuacja stała się groźna. Adamowski chronicznie nie trzymał się partnera, i na kilka minut przed końcem Göbl przejechał swobodnie przez całą naszą obronę i strzelił Stogowskiemu nieuchronną bramkę z niewielkiej odległości. Mieliśmy już nierozegraną. Zdawałoby się, że drużyna powinna otrzeźwieć, i na głowie postawić się, by utrzymać choć ten wynik. Jak widać było później, nawet z remisem bylibyśmy przecież jeszcze mistrzem Europy.

Okazało się jednak, że przebudzić się drużyna nie dała. Dalej grała miękko, nie zasłaniała drogi przeciwnikowi ciałem. Wreszcie już w ostatnich minutach gry, w chwili jednego ze zbiorowych wypadów austrjackich, Krygier łapiąc krążek w rogu boiska, niefortunnie podaje go na środek Trauntebergowi, który błyskawicznie strzela drugą i zwycięską bramkę. O wyrównaniu mowy oczywiście już niema.

Nie można winić drużyny, za to tylko że przegrywa, nie można jej winić, jeżeli ma zły dzień, nie można jej winić, jeżeli coś od początku się nic udaje. Ale jeżeli drużyna mając w ręku zwycięstwo, nie może nawet w ostatnich minutach gry zdobyć się na trochę zaciekłości w walce, gracze krążą po boisku jak lunatycy, nie widzą co się dzieje, jeżeli cały zespół polski pozwala przejechać przez siebie takiemu Göblowi, który przecież nie jest żadnym fenomenem — to już jest kary godne.

Graczami, którzy naprawdę walczyli zaciekle, byli na dobrą sprawę tylko Materski i Sokołowski. Nie da się tego, niestety, powiedzieć o graczach starszych.

Mecz hokejowy Polska — Kanada był filmowany i udźwiękowiony przez wytwórnię Fox-a.

Hymny państwowe były odgrywane przed każdem spotkaniem. Drużyny wraz z sędzią ustawiały się wtedy przed lożą reprezentacyjną.

Dwie porażki mistrzów Europy

CZECHOSŁOWACJA — AUSTRJA 2:1 (2:0, 0:0, 0:1).

Pierwsza tercja tego dziwnego meczu upłynęła pod znakiem druzgocącej przewagi Czechów. Austrjacy nie ruszali się należycie na boisku, nie umieli się przebijać, byli drużyna o klasę gorszą. Na dobitkę świetny naogół Weiss na początku zagapił się i skandalicznie puścił w drugiej minucie gry strzał Maleczka z połowy boiska. W chwilę potem Hromadka po ładnym ataku strzelił z ukosa i Weiss znów puścił bramkę, którą bezwzględnie powinien był obronić. Zanosiło się już na ciężką klęskę.

Widać było, że Austrjacy „mają w kościach" poprzedni mecz z U. S. A., tak ciężki, tak zaszczytnie dla nich zakończony, podczas, gdy Czesi byli wypoczęci po komedji, odegranej poprzedniego dnia z Kanada.

Niewątpliwie, gdyby Czesi chcieli atakować mocniej, uzyskaliby jeszcze parę bramek, jednak w myśl tradycyjnej swej taktyki, mając zwycięstwo w ręku, zaczęli oni grę raczej defenzywna.

Sędzia p. Magwood (Anglja) okazał się niezwykle liberalny i nie chciał swą ingerencją tamować naturalnego rozkwitu gry brutalnej. Widownia za to, która czasu ohydnego meczu z Kanadyjczykami zaczęła darzyć Czechów swą zdecydowana antypatją, brała bradzo wybitny udział w grze, wyjąc i gwiżdżąc, jak na elegancką publiczność wcale nienajgorzej i z pewną rutyną.

Rezultat był taki, że kiedy w trzeciej tercji Austrjacy obudzili się i ruszyli do żywiołowego kontrataku, znaleźli takie poparcie w publice, na jakie próżno czekaliby w Wiedniu. Tak, jak przed czterema laty publiczność wiedeńska szalała z radości, gdy Polacy strzelili bramkę Czechom, tak samo teraz w Krynicy entuzjazm panował niezwykły, gdy Demmer pięknym strzałem ze skrzydła zdołał zmylić czujność Peki.

Od chwili uzyskania tej bramki Austrjacy rzucili się do boju z podwójną zaciekłością: jednak za późno. Peka tym razem dokonywał cudów. Już w ostatniej minucie gry — piękny strzał Demmera trafia nieuchronnie w bramkę. Peka jednak rzuca się naprzód, krążek ześlizguje mu się z piersi. ociera o słupek, i odskakuje w bok. W tej samej chwili automatyczny dzwonek, włączony do zegara, oznajmia koniec gry.

KANADA — AUSTRJA 8:0 (0:0, 7:0, 1:0).

Już sam stosunek bramek w poszczególnych tercjach wykazuje, jak niezwykły był ten mecz. Dwie tercje piękne — jedna sucha, druga prawie sucha i środkowa wręcz haniebna. Austrjacy pokazali, że są drużyną nerwową, i że potrafią „peszyć się" nic gorzej, niż my.

Kanadyjczycy po niepowodzeniu ze Szwecją, zabrali się odrazu na serjo do roboty. Dobra jednak taktyka obronna Austrjaków nie pozwala im na uzyskanie bramki w ciągu całej pierwszej tercji.

W drugiej tercji, gdy Austrjacy grają pod słońce, zaczyna się tragedja. W pierwszej minucie w czasie zamieszania podbramkowego, udaje się Wattsonowi strzelić pierwszą bramkę ponad ciałem leżącego Weissa. W chwilę potem, w 4 minucie obrońca Williamson po dobrym ataku zespołowym, pewnie strzela ze skrzydła i Weiss puszcza. 2:0.

Kanadyjczycy grają znowu przeważnie spalonemi, które nie zawsze umie chwycić sędzia p. Trovati. Z takiego spalonego padają w 5 i 6 minucie kolejno dwie bramki, strzelone z bardzo bliska przez Morrisa i Pidcocka.

Stan 4:0 dla Kanadyjczyków w ciągu paru minut, zapowiada wprost katastrofalną klęskę. Kanadyjczycy krążą po boisku, bawiąc się z przeciwnikami w ciuciubabkę, jak za najlepszych dawnych czasów, kiedy żaden przeciwnik europejski dla nich wogóle nie istniał.

Austrjacy stracili zupełnie głowę. W 12, 13 i 14 minucie gry Wattson, Pidcock i Moris dorzucają po jednym punkcie swoim barwom. Dzwonek przerywa grę przy stanie 7:0.

W trzeciej tercji Austrjacy opanowali swoje nerwy i gra odzyskała normalny wygląd. Obrona ich stała się planowa i skuteczna. W 6 minucie Hill w zamieszaniu podbramkowem uzyskuje 8 i ostatnią bramkę dla Kanady.

Kanadyjczycy nie silą się o dalsze podwyższenie rezultatu. Swoje pokazali. Jednak tego tak wysokiego ich zwycięstwa nad świetną drużyną austrjacką (bodajże najlepszą technicznie ze wszystkich zespołów europejskich) nie należy uważać za szczególny dowód wartości drużyny Liścia Klonu. Umieli oni wyzyskać załamanie psychiczne, ale bynajmniej na taki stosunek bramek nie zasłużyli.

Szwecja -- Czechosłowacja 1:0

Gra ta była wprawdzie otwarta, jednak z obu stron bardzo ostrożna. Obaj bramkarze Peka i Sukcsdorf nie zawiedli pokładanych w nich nadziei.

Wreszcie w trzeciej tercji, gdy wydawało się, że Szwedzi muszą przejść do murowania bramki, Lulle Johansson strzela niemal z połowy boiska: krążek wpada do bramki na wysokości kolana, Peka rzuca się, by przykryć go ciałem, czyni to jednak o okamgnienie zapóźno i krążek prześlizguje mu się pod pachą. 1:0 dla Szwecji.

Radość widowni jest nieopisana: Czesi zdążyli zdobyć sobie taką „popularność", że każdy ich przeciwnik ma widownię po swojej stronie, nieraz nawet wbrew wyraźnym interesom Polski. Szwedzi w Sztokholmie nawet nie mieliby takiego dopingu ze strony widowni, jak mieli w Krynicy.

Od chwili uzyskania prowadzenia Szwedzi zamykają grę na dwa spusty, zaczynają grać na zwłokę, co umieją robić nie gorzej od Czechów, i oczywiście utrzymują wynik 1:0 do końca.

Mecz cały był ładny i emocjonujący. Zainteresowanie widowni ogromne, głównie z tego względu, że porażka Czechów otwierała Polsce drogę do mistrzostwa Europy, które na wypadek przegranej Skandynawów byłoby definitywnie przesądzone.

Zawody prowadził p. Poplimont.

„Jak spadł jeden liść z drzewa klonu"

Bezbramkowy mecz Kanada — Szwecja 0:0



DORAZIL WALCZY Z THAYEREM
na meczu St. Zjednoczonych z Czechosłowacją 1:0. Z tyłu — Małecek.



MISTRZOSWKI ZESPÓŁ ŚWIATA — MANITOBA Z KANADY
nie straciła w Krynicy żadnej bramki, oddając tylko jeden punkt — Szwecji.



PRZEBÓJ KOWALSKIEGO (POLSKA)
naprózno stara się udaremnić Elliot (U. S. A) rzuceniem kija pod nogi.

Od czasu jak hokej jest rozgrywany, można na palcach jednej ręki policzyć przegrane i remisy Kanady z drużynami europejskiemi w spotkaniach towarzyskich. W mistrzostwach świata nie zdarzyło się jeszcze nigdy przecież, by Liść Klonu nie zeszedł z boiska zwycięski.

Zrobić wyłom w tej zasadzie udało się dopiero Szwedom. Drużyna skandynawska ciężko przebolała widać swą dotkliwą klęskę, odniesioną w meczu z Polską. Stanęła ona na boisku z niezłomną wolą uzyskania remisu, w widoczny sposób nie siląc się na uzyskanie bramki.

Kanadyjczycy „stawali na głowie" by uzyskać choć jeden punkt i trzy kwadranse upartej walki, prowadzonej z całą maestrją nie dały rezultatu. Przeciw Kanadzie sprzęgły się trzy siły, nie do przezwyciężenia: pierwszą był sędzia p. Poplimont, który okazał się nieubłaganym na spalone i nie przepuszczał ani jednego, nawet najmniejszego, druga — to zła taktyka, przyjęta przez drużynę bronzowo - żółtą, trzecia — fenomenalny tego dnia bramkarz Szwedów Sukcsdorf.

Kanadyjczycy jadą do ataku szybko, całą linją napadu. Przyzwyczaili się tak bardzo do grania spalonymi, że nie byli w stanie się od nich powstrzymać. Byli wściekli na sędziego, gdy ten raz po raz gwizdał w najgroźniejszych dla Szwedów chwilach, ale nie mieli absolutnie racji.

Szwedzi przyjęli od początku taktykę ścisłej defensywy. Nie była to gra piękna i par excellence sportowa, ale pokazali oni grę naprawdę skuteczną i celowo prowadzącą do zamierzonego wyniku. Błędem zasadniczym Kanadyjszyków było to, że widząc taktykę przeciwnika, sami zakorkowali grę, wysyłając czterech, nieraz pięciu ludzi do ataku. W ten sposób na polu podbramkowem szwedzkiem był tłok, przez co wielka sztuka dribblingu i szybkość — dwa największe atuty Kanadyjczyków — marnowały się zupełnie. W tej walce zimni i przytomni Szwedzi okazali się niezrównani.

Mecz ten był niezwykle jaskrawym przykładem, jaką siłę woli potrafi pokazać drużyna skandynawska, jaką umie wykazać wytrwałość i spokój nerwów. Odbijało się to w przykry sposób od braku ambicji i niewytrwałości Polaków podczas meczu z Austrją.

Sucksdorfowi należy się specjalny rozdział. Bramkarz ten, który w poprzednich spotkaniach nie zdołał zabłysnąć, tym razem grał wręcz fenomenalnie. Jego pierwszą zaletą jest zatrzymywanie krążka przy sobie, wyczekanie chwili gdy nadjeżdża na niego przeciwnik i w ostatniej chwili precyzyjne odesłanie go w bok partnerowi.

Oprócz Sukcksdorfa wyróżnić można pracowitego i przytomnego Lindego i Oberga, dalej Lulle Johansona, jedynego naprawdę dobrego łyżwiarza w drużynie szwedzkiej i wreszcie Abrahamssona, backa, który swą potężną postawą i wagą, tak cenną w chwili osobistego zetknięcia z przeciwnikiem, nadrabia braki szybkością.

Mecz należał do najbardziej emocjonujących w turnieju. Wśród bezustannych ataków Kanady, oczekiwano przez trzy kwadranse gry co chwila bramki, która jakoś ani rusz paść nie mogła. Gdy zbliżały się ostatnie minuty gry, publiczność śledziła jej przebieg z takim zapałem, z takiem zdenerwowaniem, jakby to chodziło conajmniej o drużynę polską.

Trafią czy nie trafią? Zdążą przed dzwonkiem czy nie zdążą?

W ostatniej tercji bramkarz Putte wyjeżdżał naprzód i podawał obrońcom krążek, który Szwedzi raz po raz odsyłali mu z pod swojej bramki, chwytając się tego ostatecznego środka zyskania na czasie i uzyskania chwilowego odprężenia na swojem boisku.

Ostatecznie nerwy szwedzkie przetrzymały kanadyjską technikę. Kanada straciła pierwszy punkt w mistrzostwach świata.

ANGLJA — RUMUNJA 11:0
3:0, 3:0 5:0

Ostatnia nadzieja Anglików na zdobycie nagrody pocieszenia polegała na możliwości zwycięstwa Francji nad Węgrami, co dałoby trzem drużynom równość punktów, a wtedy rozstrzygał najlepszy stosunek bramek.

Synowie Albionu wzięli tym razem „na ambit": poszli wcześnie spać, co ich musiało dużo kosztować, o dziewiątej rano stanęli na boisku „B", i od początku gry zaczęli wysilać się, by jaknajwięcej bramek strzelić. Mimo najszczerszych chęci skończyło się na jedenastu.

Mecz oczywiście nie mógł być ciekawy.

WĘGRY—FRANCJA 1:0 (0:0, 0:0, 1:0)

W meczu decydującym o nagrodzie ministra Zaleskiego przeciwstawiły się sobie dwie drużyny o zupełnie zdecydowanym defensywnym charakterze gry. Mecz zeszedł prawie cały na bezowocnych wypadach i wysiłkach obydwu stron.

Węgrzy mieli lekką przewagę, jednak nie umieli uwidocznić jej cyfrowo.

Dopiero w ostatnich minutach trzeciej tercji udaje się Minderowi pięknie uplasować krążek w sam górny róg bramki. Strzał był nie do obrony, o wyrównaniu w tym stanie nie było mowy.

Zawody prowadził sędzia p. Böhm (Czechosłowacja).

Polska -- U. S. A. 0:1

1:0 (0:0, 1:0, 0:0).

Mecz nie wykazał szczególnie dobrej gry drużyny polskiej, ale również i mniej dobrzy, niż zwykle, byli Yankesi. O tej porze bowiem — mecz rozgrywany był w samo południe — lód pod wpływem prażącego słońca, zmiękł, a gracze mający wszyscy ostre łyżwy, w niektórych miejscach boiska formalnie grzęźli..

Okazało się, że Amerykanie przeciw tak delikatnie grającym drużynom jak Polska, potrafią grać również zupełnie fair.

Drużyna Polska wystąpiła przeciw USA bez Tupalskiego. W rezerwie gra Godlewski i Kulej. Wyróżnić można tylko Sokołowskiego. Amerykanje znowu wystąpili bez Anderssona.

Gra optycznie była zupełnie równorzędna. Już w pierwszych minutach gry Krygier inicjuje kilka niebezpiecznych przebojów, w pewnym momencie tylko karambol jego z bramkarzem Frasierem ratuje bramkę Amerykan.

Jak zwykle, tak i teraz znacznie gorzej, niż atak, gra nasza obrona, która chronicznie nie trzyma się razem, jeżeli stosuje body-checking to tylko pojedyńczo, a wcale ni widać „przymykania" napastnika przez dwuch graczy naraz. Dzięki fatalnemu ustawianiu się obrony udaje się raz Ramsayowi bez najmniejszej trudności objecha wężykiem wszystkich naszych graczy i strzelić z paru metrów. Stogowski rzucił mu się pod nogi i całem nakrył krążek, ratując bramkę w pierwszej naprawdę groźnej sytuacji. Wynik 0:0 do pauzy dobrze nastraja drużynę.

W drugiej tercji tempo jeszcze słabnie. W pewnej chwili Krygierowi udaje się strzał backhandem w pobliżu samej bramki; krążek omal nie ociera się o słupek i idzie w bok. W 8 minucie nowy doskonały przebój Krygiera likwiduje Elliott.

W 13 minucie Amerykanie przeprowadzają zespołowy atak. Po strzale nietrudnym, Stogowski zatrzymuje krążek i po chwili podaje go nadjeżdżającemu Dagnino prosto na kij. W tych warunkach każdyby uzyskał bramkę, nie dziw więc, że uzyskał ją Amerykanin. Był to błąd fatalny, którego tak rutynowanemu bramkarzowi nie można darować.

Gdyby nie, ten fałszywy krok, moglibyśmy mieć nietylko jeden z najzaszczytniejszych wyników w turnieju, ale także urwalibyśmy Amerykanom tak cenny dla nas punkt.

O wyrównaniu trudno było marzyć. Cieszyć się tylko należy, że po tej bramce nie padła cała serja. Pod tym względem nie poszli nasi zawodnicy w ślady Austrjaków, którzy na godzinę przedtem pobili rekord dezorjentacji, pozwalając sobie wpakować 7 bramek w ciągu kwadransa.



RADOŚĆ AUSTRJAKÓW
po zdobyciu mistrzostwa Europy dzięki remisowi Polski z Czechosłowacją.

Austrja -- Szwecja 1:0

(0:0, 1:0, 0:0)

Do meczu, który prawdopodobnie jak wszystkie spotkania ostatniego dnia decydował dla każdej z drużyn o zajęciu pierwszego czy czwartego miejsca w mistrzostwie Europy, stanęli Szwedzi zmęczeni nadmiernym wysiłkiem dwu dni poprzednich. Zarówno remis z Kanadą, jak i zwycięstwo nad Czechosłowacją były dla Skandynawów przy ich obecnych umiejętnościach hokejowych wynikiem „ponad stan". Taka rozpaczliwa obrona przeciw drużynie silniejszych kosztuje wiele nerwów.

Austrjacy po niespodziewanem zwycięstwie nad Polską odzyskali szanse na dobrą lokatę. Nie przeraziła ich katastrofalna przegrana z Kanadą i stanęli na boisku w dobrem usposobieniu.

Od początku spotkania widać było pewną przewagę czarnej drużyny austrjackiej. Szwedzi są mistrzami defenzywy, ale gdy ci najgorsi łyżwiarze turnieju spotkali się z najlepiej jeżdżącą na łyżwach drużyną europejską, nie zdołali jej tym razem pokonać.

To też Austrjacy mieli znacznie więcej niż Szwedzi dobrych sytuacyj podbramkowych, które wyjaśniał bezkonkurencyjny w Europie bramkarz Sicksdorf. Szwedzi sytuacyj dogodnych pod bramkę austrjacką mieli niewiele, jednak nieraz Weissa zmuszali do interwencji.

Cała pierwsza tercja upłynęła bezbramkowo i w drugim okresie zanosiło się na najkorzystniejszy dla Polski wynik remisowy. Zdarza się jednak, że najlepsi bramkarze, którzy dokazują istnych cudów, w pewnym momencie puszczają bramki najłatwiejsze do obrony. Tak też stało się z Sucksdorfem.

W piątej minucie drugiej tercji Lederer otrzymał krążek na odkrytem boisku i strzelił ukośnie z odległości około 20 m. Strzał był nienadzwyczajny, ale Sucksdorf go puścił. Ta nieuwaga kosztowała Szwecję spadek z pierwszego na czwarte miejsce w mistrzostwie Europy.

Austrjacy okazali się w defenzywie również nienajgorsi i wypracowanego zwycięstwa z rąk nie wypuścili. Od tej chwili mieli stale trzech ludzi w obronie, wypady robiło dwu i to bardzo ostrożnie. Mimo rozpaczliwych wysiłków Szwedów, którzy pod koniec padali już ze zmęczenia, wynik 1:0 utrzymał się do końca. Wytworzył on w tabeli mistrzostw niesłychaną wprost sytuację.

Zawody prowadził, jak zwykle bez zarzutu p. Poplimont.



K. SZOSTAK I Z. MOTYKA
odbywają, jak wiadomo, obecnie swą powinność wojskową.

U. S. A. -- Czechosłowacja 1:0

(0:0, 1:0, 0:0).

Taktyki drużyny czeskiej nie mogło zrozumieć tym razem podobno nawet jej własne kierownictwo. Mimo bowiem, że mecz przedstawiał się od początku jako walka dwu drużyn wyrównanych, mimo że ostatecznie udało się Yankesom w ciągu trzech kwadransów gry uzyskać jeden tylko pnukt, mimo że Czesi wielokrotnie poważnie zagrażali bramce amerykańskiej — mimo to wszystko nie zdecydowali się oni na prowadzenie gry otwartej.

Czesi na początku zaczęli grać brutalnie. Okazało się jednak, że trafiła kosa na kamień, gdyż Yankesi zdradzili odrazu niemniejsze zamiłowanie do tego, przy nierównie wyższej technice faulowania. Czesi zrozumieli też w porę, że jeżeli dłużej pofaulują, to zaczną schodzić z boiska oni, a nie Amerykanie.

Wielu posiadamy w Europie obrońców wielkiej klasy, ale takiej pary jak Elliott — Dangino nie posiada żadna drużyna starego świata: stanowią oni nie parę graczy, ale jedną maszynę do prasowania każdego napastnika, który będzie miał nieostrożność między nich wjechać.

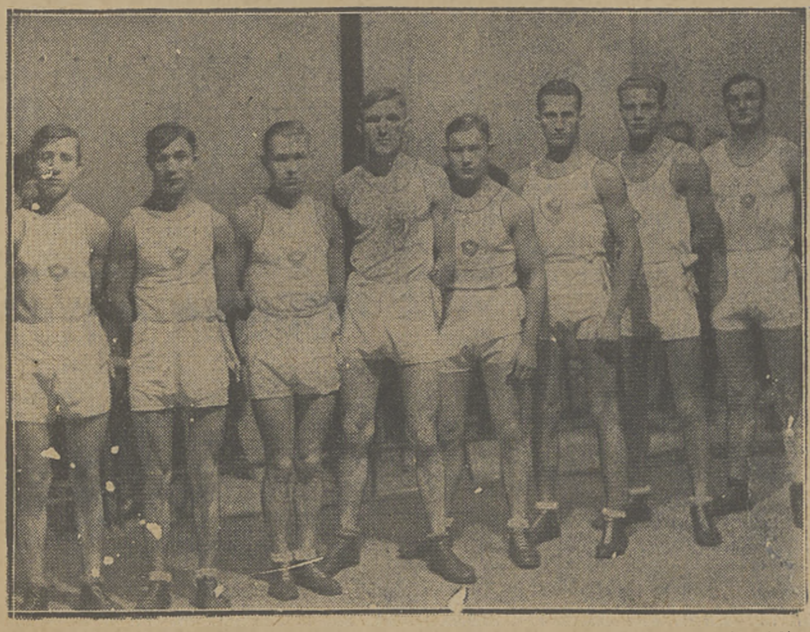
Drużyna U. S. A. wystąpiła tym razem bez Anderssona, to też rolę kierownika napadu pełnił przez cały niemal czas Ramsay, który nie zawiódł opinji jaką posiada, a w faulowaniu nie ustępował nawet Maleckowi. Publiczność jednak wyjątkowo nieprzychylnie usposobiona do Czechów, uznawała, że każde podstawienie nogi przez Amerykanina stanowi prawidłowy „body-checking", a na faule czeskie gwizdała i wyła „fuj".

W drugiej tercji już w 20 sekundzie Smith strzela sobie „na próbę" z połowy boiska, i niespodziewający się niczego Peka puszcza krążek między nogami. Zdawałoby się, że powinno to dodać Czechom animuszu i zaostrzyć grę. Tymczasem coraz bardziej ograniczali się oni do defenzywy. W połowie tej tercji Hromadka przebija się przez obie linje Yankesów, Frasier wypada naprzód i Czech, znajdując się przed pustą bramką z dwuch metrów pudłuje.

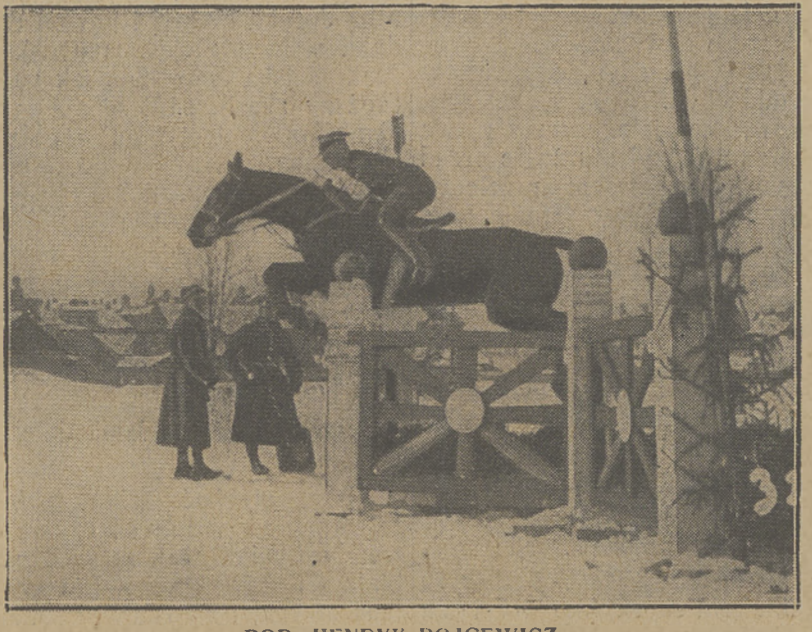
Trzecia tercja jest najmniej ciekawa. Schodzi ona na próbach Amerykanów przeforsowania zbitej obrony Czechów. Mimo wielu groźnych sytuacyj bramka czeska pozostaje już do końca nietknięta.



SMITH I RAMSEY
najlepsi hokeiści drużyny Stanów Zjednoczonych w Krynicy.



Pięściarze B. K. S., od lewej: Michalski, Moczko I, Radwański, Wrazidło, Wójcik, Wieczorek, Garstecki, Niesobski.



POR. HENRYK ROJCEWICZ
zdobył w Zakopanem dwie I-sze nagrody na Black Boy'u i The Hoop.



Bokserzy Polonji, do lewej: Kempa, Seidel, Wolski II, Krawczyk, Goss, Kazimierski, Pasturczak.

Inż. Jerzy Grabowski

Wedety piłkarstwa polskiego

Doroczna próba klasyfikacji naszych najlepszych pomocników

Dobre imię każdej drużyny piłkarskiej nie zależy ani od poszczególnych formacyj zespołu, ani tembardziej od talentu poszczególnych graczy, lecz przedewszystkiem od idealnego zmontowania całości i doskonałego współgrania wszystkich jedenastu piłkarzy.

Mimo to zdanie: mecz wygrali ci a ci, bo mieli lepszą pomoc— posiada w sobie bardzo wiele racji. Linja pomocy spełnia bowiem podczas meczu rolę rzeczywiście ogromną.

Jeśliby ktokolwiek pragnął sobie uświadomić jak winna wyglądać idealna praca tej pomocy, niech pofatyguje się na mecz hokejowy.

Zakładając, że w hokeju są poza bramkarzem, tylko dwie formacje — 3-ch napastników i 2-ch pomocników, musimy skonstatować, że dwaj ostatni potrafią równie zażarcie bronić swej bramki, jak — w razie ofensywy przeprowadzić swą drużynę do ataku; bo też dobry obrońca hokejowy strzela równie silnie i precyzyjnie, jak napastnik i niejednokrotnie zapisuje na swem koncie punkty bramkowe.

Owo nieco ryzykowne porównanie piłki nożnej z hokejem wyjaśnia, zdaniem naszem, dość jaskrawo rolę, jaką przeznacza się pomocy w drużynie piłkarskiej. Pomocnicy muszą zapełnić sobą lukę między obroną i napadem, wynoszącą przeciętnie 25 — 40 mtr., a czasami powiększającą się do 50 mtr. i więcej.

Z tych też względów rola pomocnika równie pożytecznego i i skutecznego w defensywie, jak w akcjach napastniczych jest kolosalnie trudna. Poza bowiem wszystkiemi walorami techniki i taktyki, wymaganemi od napastnika, pomocnik winien legitymować się jeszcze kolosalną wytrzymałością biegową, nieprzebranym zapasem sił i obcą nagół napastnikom umiejętnością walki destrukcyjnej.

Dlatego też bez przesady można powiedzieć, że ani obrońca, ani napastnik, ani tembardziej bramkarz, lecz przedewszystkiem pomocnik jest najbardziej esencjonalnym ekstraktem piłkarza, jest jakby syntezą wszechstronności w tym sporcie.

Dobry pomocnik musi potrafić wszystko: zaatakowća piłkę, trzymać ją przy nodze, nienagannie stopować, idealnie podawać — krótko i długo — dołem i górą, grać głową, ciałem i strzelać.

Jego umiejętności taktyczne muszą również stać na najwyższym poziomie. Bez momentalnego orjentowania się w sytuacji boiskowej, bez szybkiego odnajdywania dogodnych pozycyj swych partnerów i umiejętności wyszukiwania luk, bez umiejętności precyzyjnego wystawiania piłki do przodu, podań poprzecznych na boki i zamian ze skrzydłowymi czy łącznikami, nikt niema prawa do nazwy naprawdę dobrego pomocnika.

Wymagania wyżej wyłuszczone są doprawdy olbrzymie. To też przyznać należy, że o ile wśród bramkarzy i obrońców możemy w każdej chwili wybrać po kilku graczy niemal sobie równorzędnych, a bardzo wysokiej klasy, o tyle już dwa naprawdę dobre garnitury pomocy zestawić jest w Polsce bardzo trudno. Zastrzeżenia tyczą zwłaszcza pomocników bocznych, wśród których szwankuje przedewszystkiem gra ofenzywna; niejeden z nich, jakkolwiek zażywa dobrej sławy, uważa swą rolę za spełnioną, jeśli odbierze piłkę przeciwnemu napadowi, niejeden tylko sporadycznie „zapędza się" poza swoje boisko i kontentuje się spełnianiem funkcyj trzeciego obrońcy.

Kardynalny ten błąd rzuca największe cienie na naszych bocznych pomocników, przeczy owej hokejowej zasadzie gry i mimowoli nasuwa na myśl tenisistę, który, poza drajwem z głębi kortu, nie posiada w swym repertuarze ani siatki, ani voleya, ani smeczu.

Jak i wśród obrońców, tak w pomocy postaramy się sklasyfikować te formacje poszczególnych klubów ligowych jako całość. Pierwsze miejsce należy się tu, zdaniem naszem, opartej o rzadki talent i umiejętność Kotlarczyka I-go pomocy Wisły: Bajorek, Kotlarczyk, Makowski.

Rzecz jasna, nie można przy tej okazji pominąć milczeniem osoby Kotlarczyka II-go, który jakkolwiek doskonały w obronie, gra tam tymczasowo i jest urodzonym właśnie pomocnikiem.

Tuż za Wisłą kroczy pomoc mistrzowskiej Cracovii: Seichter, Chruściński, Mysiak, w której Ptak, nieczynny ostatnio wskutek złamania nogi odgrywał rolę Kotlarczyka II-go w Wiśle.

Za równorzędną z pomocą Cracovii uważamy formację Legji: Szaller, Cebulak, Nowakowski.

Na trzeciem miejscu lokujemy pomoc trzech drużyn: Polonii: Seichter, Ałaszewski, Nowikow, Pogoni: Hanke, Kuchar, Deutschman i Garbarni: Nagraba, Wilczkiewicz, Augustyn.

Wreszcie czwartą lokatę przyznajemy pomocom Warty: Przykucki, Wojciechowski, Szerfke G., ŁKS-u — Pegza, Trzmiel, Jasiński i Ruchu — Badura, Gensior, Zorzycki.

Pod banderą K. W. 04 Poznań

Dzieje 25-letniej działalności zasłużonego klubu

K. W. 04! Chyba niema nikogo w polskim świecie sportowym, ktoby nie wiedział co oznaczają te dwie litery i dwie cyfry.

To nietylko wioślarski mistrz Polski, bezkonkurencyjny na wszystkich wodach polskich, to nietylko zdobywca mistrzostwa Europy w dwójkach na długie wiosła, to prawdziwa chluba sportu polskiego.

O propagandowych wartościach wyczynów „czwartaków" za granicami Polski wspominać już nie będziemy, wszystkim są one aż nadto dorbze znane.

„Narodziny" niedzielnego Jubilata przypadły na dzień 28 kwietnia 1904. Ojcem był Maciej Wierzbiński, ówczesny redaktor tygodnika „Praca", — matką: zaciszna salka kawiarni „Grand Cafe" w Poznaniu. W pierwszym zarządzie spotykamy nazwiska takie, jak: Maciej hr. Mielżyński, wówczas poseł do parlamentu niemieckiego, Alfred Chłapowski, obecny ambasador Polski w Paryżu, ś. p. dr. Pernaczyński, dr. Drwęski, późniejszy pierwszy prezydent m. Poznania.

W ciężkich wówczas dla polskości czasach pod zaborem pruskim K. W. staje się nietylko placówką sportową, do której garnie się młodzież, ale i placówką narodową, z której promieniuje polskość na niemiecki „Posen".

W rok po założeniu K. W. ma już dwie łodzie: dwójkę „Goplanę" i czwórkę „Wisłę", a pod koniec roku przybywa jeszcze dwójka „Maciejówka". Podczas pierwszych wyjazdów na Wantę przebyto 723 klm. Debjut regatowy przypada na rok 1907 w Warszawie. Występ ten kończy się zwycięstwem w jedynkach lecz porażką w dwójkach.

W 1910 roku zdobywa się klub na własny organ prasowy p. t. „Miesięcznik wioślarski" oraz organizuje oddział junjorów, co najlepiej świadczy jak praca idzie wszerz. Na ten również rok przypadają pierwsze polskie regaty w Poznaniu. Odbywają się one 25 września i mają charakter czysto wewnętrzno-klubowy.

Wybuch wojny światowej zawiesza niemal zupełnie działalność klubu tak dotąd żywotnego. Nawet ruch turystyczno - wycieczkowy, który bardzo żywo był uprawiany zamarł na szereg długich lat.

Z odzyskaniem Niepodległości ożywia się i życie w pierwszym klubie wioślarskim Wielkopolski. Zapełniają się znów szeregi aktywnych wioślarzy, powiększa się grono sympatyków, liczba członków wzrasta podnosząc się niebawem do pokaźnej cyfry 179 pod koniec 1919 r.

Z inicjatywy K. W. odbywa się w Poznaniu 7 grudnia tegoż roku zjazd delegatów wszystkich towarzystw wioślarskich Polski i tutaj też powstaje Polski Związek Towarzystw Wioślarskich.

Od 1928 datuje się wspaniały rozwój Klubu. W tym roku w tabeli PZTW Klub wioślarski wysuwa się na trzecie miejsce, gdy jeszcze rok przedtem zajmował skromne 6-te. W roku następnym, 1929, (który kalendarzowo jest właściwie „jubileuszowym" został zaś przeniesiony na bieżący rok ze względu na mistrzostwa Europy w Bydgoszczy) awansują Poznańczycy na pierwsze miejsce w tabeli klubów wioślarskich.

W mistrzostwie Polski czwórki ze sternikiem i ósemki utrzymują stan posiadania z roku poprzedniego, w dwójkach bez sternika przybywa nowy tytuł mistrzowski. Na regatach o mistrzostwo Europy ósemka zajmuje zaszczytne trzecie miejsce, dwójka zdobywa wicemistrzostwo. Nagród w tym roku zdobywa klub 21.

Najświetniejszy okres przypada jednak na rok 1930. Karty historji wioślarstwa zostają wspaniale zapisane od góry na dół zwycięstwami K. W. 04, co w sumie przynosi mu bilans, którym żaden klub w Polsce pochwalić się nie może przeszło 600 punktów na 900 możliwych do uzyskania i niewzruszone pierwsze miejsce.

Zaczyna się od regat na jeziorze Witobelskiem pod Poznaniem. W międzyklubowych regatach K. W. odnosi same zwycięstwa, w Bydgoszczy na regatach wszechpolskich jedno pasmo wielkich triumfów uwieńczone zdobyciem na własność wspaniałego pucharu P. Prezydenta Rzplitej w ósemkach.

Przychodzi Liege. Budziński i Mikołajczak — mistrzami Europy. W Antwerpji zwyciężają czwórka i ósemka w silnej międzynarodowej konkurencji, przywożąc do kraju prócz splendoru wspaniałe trofea zdobyte na obcych wodach. Plon tego roku podsumowany daje K. W. 36 pierwszych miejsc, i 30 nagród, z których 8 przechodzi na własność klubu.

Do rozgłosu K. W. przyczynia się również „trójka turystyczna": Kajkowski, Gromadziński, Wachowiak, którzy na dwójce odbyli wycieczkę wodną: Poznań — Paryż — Le Havre, pokrywając trasę 2050 klm.

Godna nagroda spotyka K. W. 04 za te wielkie zasługi, które położyło koło rozwoju polskiego wioślarstwa swemi wyczynami w kraju i zagranicą. Wielką państwową nagrodę honorową na rok 1929 otrzymują mistrzowie Europy: Budziński i Mikołajczak, a z okazji przyjęcia świata sportowego na Zamku w Warszawie Głowa Państwa specjalnie wyróżnia delegację K. W. 04, wręczając zwycięskiej ósemce mistrzostw Polski puhar swego imienia, zaś mistrzom Europy nagrodę zdobytą w Liege.

Gdzie leży tajemnica tych wspaniałych sukcesów K. W. 04? W pierwszym rzędzie w niespotykanem może w żadnym klubie umiłowaniu barw. K. W. — to jedna wielka rodzina, miłująca się wzajemnie, kochająca swoje trzy gwiazdki na białej fladze przedewszystkiem. Miłość robi cuda. Temi cudami w K. W. była systematyczna, celowa praca zarządu i nie znające żadnych przeszkód pilne przez cały rok treningi wioślarzy pod okiem tak sumiennego trenera jakim jest Reinhardt, którym się K. W. słusznie chlubić może.

Jeśli się jeszcze do tego znajdą w Klubie tak ofiarne jednostki jak obecny wielce zasłużony prezes p. Władysław Stopa i wiceprezes p. Maxymiljan Garstecki, którzy dla K. W. mają zawsze otwarte kieszenie, to możemy tylko z całą satysfakcją stwierdzić, że o dalsze losy przyszłości niedzielnego Jubilata można być zupełnie spokojnym.

K. W. 04 poprowadzi wioślarstwo polskie do dalszych triumfów.

ts.

Pomorze

Mistrzostwo Bydgoszczy w hokeju zdobyła Polonja, bijąc B. T. W. po ładnej grze w stosunku 5:0. Polonja przez cały czas gry miała silną przewagę i tylko dobra gra bramkarza wioślarzy, uchroniła drużynę od większej porażki. Bramki zdobyli: Hubent (2), najlepszy na boisku, i po jednej Kaufman, Dąbrowski i Szabenz.

Sędziował dobrze p. Płażalski.

Drużyna pingpongowa Naprzodu, rozegrała w ubiegłą niedzielę mecz z reprezentacją miasta składającą się z graczy „Brzasku", „Gwiazdy", „Astorji" i IV i V drużyny harcerskiej, wygrywając w stosunku 10:5.

W Grudziądzu odbył się mecz hokejowy między TKS-em (Toruń) i miejscowym Sokołem. Toruńczycy górowali znacznie nad swym przeciwnikiem i wygrali spotkanie w wysokim stosunku 5:0.

Najlepszym graczem na boisku był Dubowski (TKS). Publiczności do 500 osób.

Turniej hokejowy drużyn szkolnych, przyniósł w ogólnej punktacji zwycięstwo GKS Orleta (Grudziądz) przed Gromem (Chojnice) i Sem. Kl. Sp. (Toruń). Organizacja turnieju b. dobra.

Gedanja bez Tupalskiego przegrała mecz hokejowy przeciw Danziger Hokey Club w stosunku :4.3

Gra była przez cały czas równorzędna; pierwsza tercja przechodzi bezbramkowo, w drugiej Gedanja zdobywa na początku dwie bramki, załamuje się jednak pod koniec tercji i daje sobie strzelić 4 bramki w krótkich odstępach czasu.

W trzeciej tercji Gedanja dąży do wyrównania, zdobywa jednak tylko jedną bramkę i schodzi pokonana z boiska.

Polacy w Gdańsku

Korzystając z okazji odroczenia o pół godziny walnego zebrania, poprosiłem p. inż. Czerniewskiego — prezesa K. W. Gdańsk o skreślenie najważniejszych momentów z ubiegłego okresu i naszkicowanie planów na sezon 1931 r.

Od dwu lat piastuję godność prezesa K. W. — mówi inż. Czerniewski.— Stanowisko to objąłem w okresie załamania się klubu i częściowego zamarcia ruchu. Pierwszy rok poświęciłem na reorganizację, werbunek członków i uporządkowanie finansów. Po zrealizowaniu tych spraw, przystąpiliśmy w 1930 do roboty wyłącznie sportowej.

Brak odpowiednich warunków do zaprawy zimowej, brak taboru wyścigowego, złożyły się na to, że barwy nasze nie odniosły większych sukcesów. Wierzę jednak, że po usunięciu tych bolączek, przyjdą i zwycięstwa.

Klub wioślasrki w Gdańsku, odseparowany od lokalnej konkurencji klubów niemieckich przez kilka lat zadowalał się rolą „gospodarza ujścia Wisły", goszcząc przybywające z kraju wyprawy wodne. Pracy z tem było i jest b. wiele, gdyż z roku na rok liczba łodzi goszczonych stale wzrasta.

W związku z ciągłemi wycieczkami „szczurów lądowych" do morza polskiego, coraz większej aktualności nabiera sprawa budowy „ogniska wycieczkowego", odpowiednio urządzonego.

Gdy takie ognisko powstanie, będziemy musieli stworzyć specjalną sekcję wycieczkową przy klubie, by w ten sposób odseparować sport od roboty o charakterze administracyjnym.

Ostatnio dowiedziałem się, że komisarjat przegrał proces o teren, gdzie mamy przystań, tak, że w niedalekiej przyszłości zostaniemy bez dachu.

Ognisko z przystanią — oto problem, który najwięcej mi przyczynia zmartwień.

Kończę, gdyż czas na otwarcie posiedzenia.

Walne zebranie udzieliło absolutorjum ustępującemu zarządowi, wybierając nowy zarząd w składzie: prezes — inż. F. Czerniewski (ponownie), wiceprezesi — inż. Wirkiewicz, Wirt i Mohr, członkowie zarządu — Włoczewski, Dorpa, Maciejewski, Sopoćko i Przybyła.

Majątek klubu wzrósł do 10.000 zł., a z sukcesów zanotować należy 2 zwycięstwa na regatach w Bydgoszczy i urządzenie I-szych pomorskich regat w Gdańsku.

Na prowincji

Zawody narciarskie w Iwoniczu odbyły się 1-go i 2-go lutego.

Bieg 16 klm. wygrał Kukulski (Jasło) w 1:46.25 przed Murmanem K., w skokach triumfował Murman Kazimierz (Iwonicz) przed Murmanem M. Bieg zjazdowy (3 klm.) wygrał również Murman K. w 2:51 przed Murmanem M.

W biegu juniorów 9 klm. pierwszy przybył Wanie Wiesław (Krosno) w 1:14, a w biegu pań (5 klm.) zwyciężyła p. Dedówna.

Sztafeta 4×4 klm. przyniosła zwycięstwo drużynie z Krosna w 1:42.35, przed drużyną sanocką.

W Pabjanicach odbyły się walki za paśnicze między klubami Kruschender i Widzewską Manufakturą z wynikiem 8:4 dla pierwszych.

W meczu pingpongowym Jutrzenka zwyciężyła drużynę Kruschender w stosunku 7:3.

Hasmonea (Łódź) pokonała Kruschender w meczu koszykówki 20:12 (4:8). Drużyna pabjanicka wystąpiła w składzie mocno osłabionym.

Zawody hokejowe w Płocku odbyły się z okazji otwarcia miejskiego toru łyżwiarskiego.

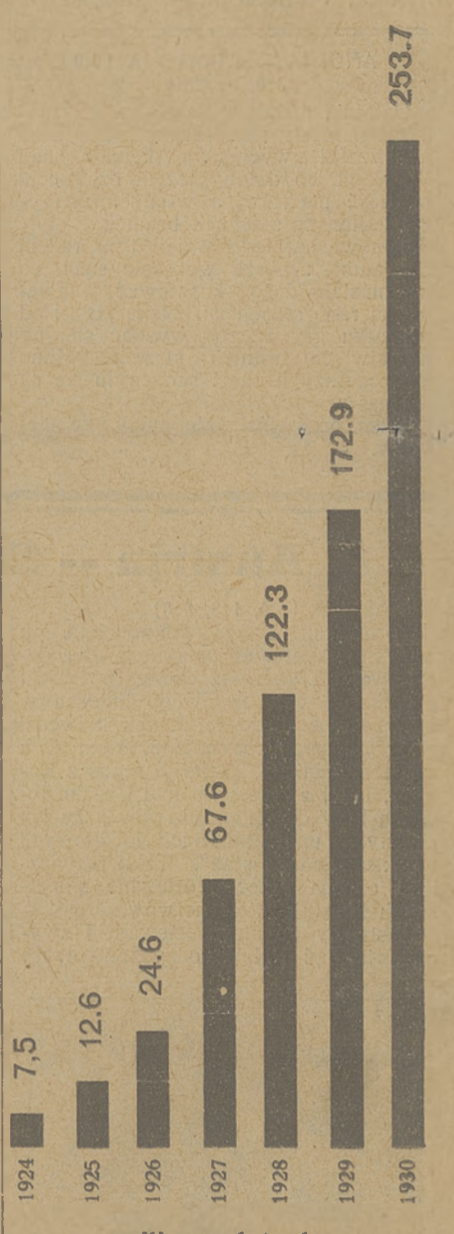
Drużyna Jagielonka odniosła nad Sokołem wysokocyfrowe zwycięstwo 6:1. Kaflński (J.) był najlepszym graczem obu zespołów. Publiczności ponad 600 osób.

Miejscowa Makabi zwyciężyła w meczu ping-ponga Gwiazdę 6:0 Mistrzostwo Płocka zdobyła p. Libsonówna.

Nowy zarząd Lub. O. K. S. został wybrany w składzie: prezes Jarosz D., wicepr. Kowalski, członkowie Moch, Maniak i Sztajnberg.

W Wąbrzeźnie odbył się mecz hokejowy przy fatalnych warunkach atmosferycznych, między K. S. Vambresia i G. K. S. Brodnica z wynikiem 0:0.

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. w latach 1924 — 1930



miljony złotych

Liczne udogodnienia i całkowite bezpieczeństwo wkładów, które daje swym klijentom PKO, powodują wzrost kapitałów powierzonych tej zasłużonej Instytucji.

Kazimiesz Herz

5

Sztafeta zwycięstwa

Nowela

—Z tego stanu wyrwał go raptowny okrzyk tłumów. Spojrzał bystro przed siebie w perspektywę bieżni. Daleko, u samego wylotu prostej, skąd jak promienie wystrzelały, rozszerzając się stopniowo, kontrastowo odbijające od ciemnej nawierzchni — białe pasma torów, ukazała się sylwetka biegacza.

— Austrjak! — stwierdził błyskawicznie, zauważywszy czarne spodenki biegacza.

Posuwa się zresztą drugim torem...

Po chwili dopiero ukazał się Liszka.

Biegli wśród akompanjamentu niemilknących okrzyków, które wyprowadzały Lewandowskiego z równowagi.

— Prędzej! — wyrywał się z głębi duszy szarpiący nerwy głos. Prędzej, prędzej...

Niewyraźne zrazu sylwetki rosły z każdą chwilą jak nadjeżdżający pociąg.

Do uszu dochodził już miarowy tupot kroków, tętniących po twardej bieżni

Coraz bliżej, coraz głośniej...

Wyciągnął machinalnie rękę i z bijącem jak młot sercem oczekiwał...

Zdawało mu się, że czeka tak już całe godziny.

Jeszcze chwila...

Słyszy już szybkie, gwałtowne oddechy...

Zamglony jak senna zjawa cień zamajaczył mu nagle przed oczyma i, z hałasem przeleciawszy po lewej jego stronie, przepadł gdzieś z tyłu i ucichł...

Nie mógł ustać na miejscu. Wszystko rwało się w nim do pościgu w bezsilnem zniecierpliwieniu.

Gdzieś, z próżni wypełzła strasznie wykrzywiona twarz... ta ze... szatni.

Tak musiał w tej chwili sam wyglądać.

Prędzej, prędzej... Nie słyszał żadnych głosów.

Obejrzał się szybko w tył za siebie i stopniowo począł się cofać przed nadbiegającym Liszką, jakby w ten sposób chcąc przyśpieszyć jego tempo.

Ale już jest, czuje go tuż za sobą. Fala ciepłego oddechu uderza go w kark... wyciągniętą ręką dotyka czegoś i powoli do dłoni wślizguje się... pałeczka. Jest, ściska ją mocno, jak najdroższy skarb. Już niema za nim nikogo. Jest sam. Oddycha z ulgą. Teraz już nic go nie może wstrzymać, nic!

Świadomość, że jest już panem samego siebie, że może biec jak chce, niezależny od nikogo, przepełnia go bezgraniczną radością. Z rozkoszą rozpręża muskuły. Zawrotny pęd upaja ciało i duszę...

Jeszcze prędzej, dalej, dalej... za nim!

Cisza, słychać tylko jakby trzepotanie poruszanego wiatrem sztandaru, tak sztandaru... biało - amarantowego. Nie myli się. Widzi go najwyraźniej. Powstały przez powiew flagi pęd powietrza pcha go naprzód dalej pomaga, dodaje sił, niesie... Biegną jakby razem ze sztandarem! Ale gdzie tamten?...

A, jest, jest tu! Skręca na lewo. Jak prędko ucieka. Boi się... Ale oto i on sam skręca na lewo. Trzeba teraz tamtego wyminąć. Ktoś mówił, że trzeba. Tak, teraz, bo ucieknie... O, już jest bliżej, jeszcze bliżej... Już ręką można go dosięgnąć. On stoi? Czeka? Ogląda się?... Jest już tu, obok... Coś szumi strasznie w uszach... Może sztandar... A może nie... Gdzie on jest?

. . . .

Niema go już, niema!!!

Nie, jest znów! Ależ nie, niema go... Jest... Niema... Jest... Niema...

Coraz głośniej, ciepło jakieś bije z prawej strony...

Jakby dużo ludzi naraz oddychało...

Ale... nawprost... coś... taśma!... Taśma!!! Już tak blisko. jeszcze parę kroków!... Jak przyciąga, nęci!...

Ale on znów jest, znów obok, znów!!

Jest, jest, ciągle, jeszcze...

Nie, nieprawda, niema go, niema!!!

...Taśma!!!

. . . .

79:78.

Biało - czerwony sztandar zwiastuje wszystkim swem triumfalnem łopotaniem, że... Polska jest górą...

KONIEC.

B. K. S. Katowice finalistą drużynowych mistrzostw Polski

po szczęśliwem zwycięstwie 9:7 nad pięściarzami Polonii stołecznej

Jeśli kto nie wierzył jeszcze w przeogromną rolę, jaką odgrywać umie w ustaleniu wyników sportowych, przypadek— musiał skapitulować przed oczywistością, w niedzielę, gdy tak samo jak Warta skutkiem niespodzianego k. o. Arskiego— Polonia warszawska utraciła widoki na tytuł pięściarskiego drużynowego mistrza Polski wobec przypadkowej porażki nokautem Wolskiego II, w chwili, kiedy zdecydowane zwycięstwo jego zdawało się nie ulegać najmniejszej wątpliwości.

Mecz Polonji z BKS Katowice nie zebrał na sali Colosseum tej ilości widzów, na jaką zasługiwał. Kilka spotkań było b. interesujących.

Porażkę Polonji uznać trzeba za niezasłużoną. Zespół jej był stanowczo lepszy. Przypadek z jednej strony, a niesłuszna, krzywdząca Kempę decyzja w drugim wypadku — przekreśliły wyższość zawodników warszawskich.

W wadze muszej spotkali się Michalski (BKS) — Pasturczak (P.). Katowiczanin prze naprzód, polonista go jednak stale stopuje i wykazuje się większą skutecznością. Wszystkie cztery rundy (mistrzostwa drużynowe rozgrywają się w czterech rundach) są do siebie zupełnie podobne. Zwycięstwo warszawianina, choć niewysokie, jednak wyraźne, nie ulega wątpliwości, 2:0 dla Polonji.

Ciekawe spotkanie dali w wadze koguciej dwaj niedawni przedstawiciele muszej, Moczko (BKS) i Kazimierski (P.). Moczko silniejszy, Kazimierski zręczniejszy. Ślązak obrabia tułów warszawianina, walcząc w postawie kucanej i pokazując piękne uniki. Kazimierski, operuje ciosami prostemi. Przez trzy rundy walka toczy się bez czyjejkolwiek wyraźnej przewagi, w czwartej Kazimierski jest górą, a wobec wyczerpania Moczki uzyskuje pod koniec przygniatającą przewagę. Mimo to BKS zakłada protest przeciw decyzji, dającej warszawianinowi zwycięstwo. 4:0 dla Polonii.

Walka Gossa (P.) z Matuszczykliem (BKS), w wadze piórkowej nie miała historji. Goss naciera zdecydowanie i po 20 sekundach krótkim, prawie niewidocznym sierpowym posyła ślązaka na deski na grubo więcej, niż regulaminowe 10 sekund. 6:0 dla Warszawy.

W walce z nieświetnym Krawczykiem (P.), Wrazidło (BKS) nie pokazał nic nadzwyczajnego. Obaj przeciwnicy są niezgrabni. Ślązak źle się kryje i odbiera wiele zbytecznych ciosów. Dopiero pod koniec 3-iej rundy udaje mu się dobrze trafić warszawianina i zyskać przewagę, mimo rozpaczliwego przeciwnatarcia Krawczyka w ostatniem starciu. 6:2.

Walka Wolskiego II (P.) z zupełnie surowym Wójcikiem (BKS) wydawała się początkowo z góry przesądzona na korzyść polonisty. Szalone ataki ślązaka, zupełnie się nie kryjącego i nie mającego pojęcia o technice, pozwalają spokojnemu Wolskiemu zbierać niezliczone punkty. W drugiej rundzie Wójcik idzie na deski, lecz mimo to desperacko prze naprzód. W trzeciej Wolski, który panuje zupełnie nad sytuacją, poluje na nokaut, staje się nieostrożny i na kilkanaście sekund przed końcem pada porażony rozpaczliwym zamachowym, który trafia go w plexus solaris. Wolski wstaje— zupełnie nieprzytomny, lecz sędzia przerywa walkę — na sekundę przed gongiem. Polonja zakłada protest. Ale— 6:4.

W wadze średniej zderzyli się dwaj dobrze się już znający starzy rywale, Wieczorek (BKS) i Sejdel (P.). Podniecenie, jakie zapanowało na widowni po poprzedniej walce, udziela się bokserom, którzy odrazu nadają walce ostry charakter. Po pierwszej rundzie równej na front wychodzi Sejdel, którego agresywność i fizyczna siła przeważają nad zręcznością Wieczorka. Pięściarz Polonji zachowuje inicjatywę i na początku trzeciej rundy, lecz pod koniec, trafiony w żołądek, pada do „4". W ostatniem starciu Wieczorek bezustannie atakuje, wykazując się urozmaiconą techniką. Gong ratuje Sejdla od nokautu, lecz nie od porażki. Wieczorek walką tą zrehabilitował się kompletnie po niefortunnym występie na Polska — Czechosłowacja. Przewaga jego nad Sejdlem była niemniejsza, niż przewaga Majchrzyckiego. Punktacja 6:6.

Ponieważ w wadze ciężkiej Polonja oddaje 2 punkty walkowerem, rezultat meczu całego uzależniony został od spotkania Garstecki (BKS) — Kempa (P.). Obaj byli dlatego aż nadto ostrożni i więcej czasu poświęcali wzajemnemu przypatrywaniu się, niż walce. Mimo to przez wszystkie cztery rundy widać przewagę Kempy, atakującego rzadko, lecz zawsze z większym skutkiem, niż jego przeciwnik, który ani na chwilę mu nie zagroził. Dlatego wynik remisowy uznać należy za niesprawiedliwy — a dotkliwie krzywdzący dla Polonji, która w ten sposób przegrywa 7:9.

Sędzia ringowy p. Krakowski z Grudziądza—zadowolnił. Nie miał zresztą wiele do roboty. Punktowali pp. Wieczorek (Śląsk) i Cendrowski (Warszawa).

Wobec zwycięstwa nad Polonją, BKS zakwalifikował się do finału mistrzostw drużynowych, gdzie zderzy się z I. K. Poznański z Łodzi.

Wiktor Junosza.

Ping-pong

W ubiegłą niedzielę i poniedziałek przeżył Górny Śląsk wielką sensację sportową, tym razem w młodym na Śląsku sporcie ping-pongowym.

Pierwszy na tak szeroką skalę zakrojony turniej, dzięki udziałowi wicemistrza świata Belaka, Kongego, mistrza Śląska Opolskiego, dalej szeregu najlepszych zawodników polskich, był imprezą pod każdym względem udaną.

Jeśli się zważy, że w grze poj. panów stanęło do walki aż 128 zawodników, a w grze podwójnej panów 40 par, to naprawdę można pogratulować organizatorom wspaniałej imprezy.

Konge, wieloletni mistrz Śląska Niemieckiego, odpada już w drugiej rundzie, przegrywając do Appsla z Krakowa, który znowu w dalszym przebiegu turnieju nie odegrał żadnej roli.

Największą jednak sensacją była chyba porażka pary Belak — Steiner, którą ci rutynowani gracze ponieśli od utalentowanych krakowiaków Żak — Mianowski.

Walka finałowa Belak — Ehrlich pozostanie na długo w pamięci obecnych. Węgier tutaj dopiero wykazał swoją prawdziwą klasę. Defenzywna gra polskiego mistrza nie mogła mu przynieść sukcesów i seta na wicemistrzu świata zdobył on dopiero wówczas, gdy przeszedł zdecydowanie do ofenzywy. Tej taktyki wyrzekł się jednak Ehrlich i ponownie przechodząc do obrony — przegrał.

Do ćwierćfinałów zakwalifikowali się: Kuhl, Metal — Lwów, Belak — Budapeszt, Ehrlich i Herman — Kraków.

Półfinały: Belak — Kuhl 21:12, 21:19; Ehrlich — Herman 21:12, 21:18.

Finał wygrał Belak, bijąc Ehrlicha 21:17, 21:14, 19:21, 21:14.

Finał gry podwójnej panów Ehrlich—Fichtman, Kuhl — Pfahl 21:14, 21:10, 21:17. W grze mieszanej doszli do finału Sachsowa — Belak i Korngoldówna — Herman. Kombinacja polsko-węgierska zwyciężyła 16:21, 21:9, 21:18.

Na ringach bokserskich całej Polski

Drugie spotkanie reprezentacji bokserskiej Lwowa podobnie jak ubiegłego tygodnia skończyło się dla niej klęską. Makabi warszawska górowała prawie że we wszystkich wagach i pozostawiła po sobie dobre wrażenie. Technicznie zawodnicy Makabi są wysoko zaawansowani. Zadziwia u nich doskonała praca nóg.

Mecz zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Makabi w stosunku 12:6. Wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco: W wadze papierowej: Szpineter wygrywa przez dyskwalifikację z Bochmanem. W wadze muszej Urkiewicz (Mak.) przeważa cały czas i wygrywa z Langingerem wysoko na punkty. Najpiękniejszą walką dnia było spotkanie doskonałego Andersa (Mak.) z ambitnym Wagnerem w w. piórkowej. Technicznie walka ta stała na wysokim poziomie, wykazując nieznaczną przewagę Andersa, zwłaszcza w trzeciej rundzie. W w. lekkiej starli się Kołodziej z Bironcweigiem (Mak.). Walka zakończyła się remisem.

W w. półśredniej Moskwa (Lw) przegrywa z Freitagiem (M.) przez k. o. w drugiej rundzie. Kohl, który zastępował chorego Brolika nie był przeciwnikiem dla rutynowanego Garbarza (Mak) toteż sędzia już w pierwszej rundzie przerywa walkę.

W w. półciężkiej wygrywa Wysocki (Mak.) v. o.

W w. ciężkiej spotkali się Gross (Lw) z Finnem (Mak). W pierwszej rundzie silne nieprawidłowe uderzenie Finna wali Grossa z nóg. W drugiej Lwowianin walczy, ostrożniej nadrabia stracone punkty. W trzeciej przeważa już wyraźnie i uzyskuje zwycięstwo na punkty.

Widzów około 2000. Organizacja sprawna.

Finn walczył na meczu ze Lwowem, mimo 6-cio mies. dyskwalifikacji, korzystając z tego, że W. O. Z. B. nie zdążył jeszcze opublikować swej uchwały.

*

Drugi wieczór bokserski polskich zawodowców, który się odbył w Królewskiej Hucie, cieszył się względnie większą popularnością u publiczności i pozostawił lepsze wrażenie niż inauguracyjny.

Tym razem walczyli wyłącznie zawodnicy krajowi.

W wadze lekkiej poddał się w 3-ej rundzie Maruszak — Poznań Gawlikowi — Król. Huta. W wadze średniej walczyli na remis Jokiel—Król. Huta i Szczotka — Mysłowice, a Bara — Mysłowice wypunktował Goworka — Liping. W półśredniej zwyciężył Klarowicz — Król. Huta przez k. o. Willima — Rybnik.

Gwoździem wieczoru była walka o mistrzostwo Polski pomiędzy Górnym i Wochnikiem. Górny, jak się okazuje, stracił wiele przystępując do zawodowców. Widoczny brak treningu nie pozwolił mu uzyskać w ringu wyraźnego zwycięstwa, a że przyznano mu je jednakowoż, to jest to sprawą sędziów. W 5, 7, 8 i 9 tej rundzie miał Wochnik przewagę, a reszta starć — (walczono na 10 rundach) — była wyrównaną.

Mecz bokserski B. K. S. Katowice— K. S. 27" Orzegów, odbył się 2-go lutego w Orzegowie.

Zwyciężyli katowiczanie w stosunku 9:7, przyczem sędzia swojemi niesłychanemi rozstrzygnięciami doprowadził publiczność do „białej gorączki". Sędziował on nietylko źle, ale i bardzo stronniczo, krzywdząc kilkakrotnie Orzegowian aż nazbyt wyraźnie.

W wadze papierowej zwycięża Nebel (B. K. S.) Wachowiaja (27) przez tech. k. o. Decyzja sędziego zupełnie niezrozumiała. W. kogucia: Moczko I (B. K. S.) ponosi zupełnie nieoczekiwaną porażkę na punkty od Nity I (27). W. piórkowa: Nita II (27) odnosi pewne zwycięstwo nad Matuszczakiem (B. K. S.). W. lekka: Porada (27) bije na punkty Berneta (B. K. S.). W. półśrednia: Wrazidło (B. K. S.) wygrywa z Burszczykiem. W. średnia: Wieczorek (B. K. S.) wygrywa przez tech. k. o. z Kurką (27). W. półciężka: Garstecki i Ziemiowski kończą walkę na remis.

Walki stały niejednokortnie na wysokim poziomie.

W środę drużyna bokserka Slavji (Ruda) pokonała „Pięścarzy" (W. Hajduki) w stosunku 11:5. Jest to wielki sukces dla młodej drużyny z Rudy.

Eliminacyjne zawody bokserskie przed meczem rewanżowym ze Lwowem, odbyły się w Wilnie.

Wyniki były następujące: waga musza — Kaszewski (W. K. B.) bije na punkty Degutisa (1 p. p. L.), w. kogucia — Gołowacz (W. K. B) zwycięża Duszkiewicza (W. K. B.), w. piórkowa — Bielawski (Pogoń) remisuje z Wojczyńskim. W w. lekkiej Matinkow nie rozstrzygnął walki z Kowalskim, a Lutyński (Pogoń) znokautował Markowicza (3 b. zap.). W. półśrednia: Wenskan (W. K. B.) bije Witosa (3. b. zap.) przez k. o., a Janowski z Czapulkowskim i Łapin z Szurazem walczą na remis.

W wadze średniej Jarocki (1 p. p. Leg.) remisuje z Borkowskim (3. b. sap.) i wreszcie w ciężkiej Sadowski (Pog.) zwycięża na punkty Ciechanowicza (3 b. zap.).

Trzy pseudonimy zawodników zatwierdził Zarząd P. Z. B. Marchewka Stanisław (Sokół—Poznań) na „Marchlewski". Dybisławski Roman (Sokół — Poznań) na „Romański" i Pańkowskiemu Józefowi (Zjednoczenie Łódź)

Międzyklubowy mecz pięściarski YMCA — Makabi rozegrany będzie w w Warszawie dnia 15 lutego r. b. w sali teatru Nowości.

Nasz notatnik

Polska — Węgry, międzynarodowy mecz bokserski rozegrany zostanie dnia 7 marca r. b. w Poznaniu.

Kossok (Cracovia), reprezentacyjny gracz Polski, prowadzi zaprawę piłkarzy Ż. K. G. S. w Kaliszu.

Polska — Austrja, spotkanie reprezentacyj pięściarskich, odbędzie się w Katowicach dn. 18 lutego (środa popielcowa).

Nowosielski zdobył w Przemyślu pierwsze miejsce w skoku wdal wynikiem 6,47 mt., a nie Nowosad, jak podaliśmy w sprawozdaniu z zawodów.

Dr. Jerzy Michałowicz został ponownie powołany na stanowisko prezesa najpotężniejszego klubu robotniczego w Polsce, Skra — Warszawa.

Międzymiastowy mecz pięściarski Lwów — Kraków rozegrany zostanie we Lwowie dnia 15 lutego.

Lwów — Kraków, międzymiastowy mecz hokejowy o puhar „Gazety Porannej" wyznaczono na dzień 15 lutego we Lwowie.

Mecz koszykówki Makabi (Warszawa) — Hasmonena (Łódź) rozegrany zostanie w Łodzi dnia 15 b. m. Hasmonea wystąpi z Gerelisem i Laufterem na czele. Zespół stołeczny wystąpi w pełnym składzie reprezentacyjnym z Prusakiem i Janowskim.

Jan Reiss (Makkabi — Stanisławów) znany hokeista żydowski przeniósł się na stałe do Warszawy, gdzie podpisał zgłoszenie do Z. A. S. S'u w Warszawie. Reiss w roku ubiegłym przebywając na studjach w Niemczech, występował w barwach Barkochby berlińskiej pod pseudonimem „Janek" i zdobył 105 bramek dla niemieckiego klubu.

W tegorocznym puharze Davisa los pozwolił Polsce przejść przez pierwszą rundę bez walki.

W drugiem kole natrafiliśmy na Norwegów, którzy mają prawo wyboru miejsca spotkania.

Jeżeli do walki tej będziemy mogli stanąć w najsilniejszym swym składzie z M. Stolarowem i Tłoczyńskim, możemy liczyć poważnie na sukces.

Tłoczyński po pobycie zagranicą powinien znajdować się w dobrej formie. Ale czy Stolarow będzie miał możność treningu w wojsku?

Finałowy mecz hokejowy o mistrzostwo klasy B okręgu warszawskiego, przyniósł zwycięstwo drużynie Marymontu nad Skrą w stosunku 2:0.

Skra wystąpiła bez swego najlepszego gracza Smosarskiego II — była jednak drużyną lepszą technicznie. Gra była ostra, a w drugiej i trzeciej tercji nawet brutalna ze strony Marymontu.

Porażka Skry niezasłużona. Bramki dla zwycięzcó wzdobyli: Głowacki i Przeorowski. Sędzia p. Żebrowski. Publiczności 400 osób.

Zwycięstwem nad Skrą zdobył Marymont definitywnie mistrzostwo klasy B okręgu warszawskiego, przed Skrą i Warszawianka.

Eliminacyjne zawody zapaśnicze przed mitsrzostwami Polski, odbyły się w Warszawie, w sali Y. M. C. A.

Walki finałowe przyniosły następujące wyniki: waga kogucia: Janowski (Skra) zwyciężył na punkty dobrego technika Wasiaka (Imca), waga piórkowa: Konwa (Legja) pokonał na punkty Jacka (Ymca), waga lekka: Zalewski (Elektryczność) — Neuff (I.M. C.A.) zwycięża na punkty Zalewski (E) niezasłużenie.

W wadze półśredniej Książkiewicz (Elektryczność) odniósł po zaciętej walce zwycięstwo nad Reniaską (Y.M. C.A.).

Dokończenie walk nastąpi w środę dnia 11 b. m. o godzinie 20 w sali Ymca (Miodowa 23). Sędziował dobrze p. Wacław Ziółkowski. Organizacja zawodów dobra, publiczności w obydwa dni około 1000 osób.

Wiadomości z Poznania

Zawody bokserskie Gedanja — Cegielski (Poznań) odbyły się w piątek w Gdańsku.

Drużyna poznańska wystąpiła w składzie wzmocnionym Wiśniewskim z Warty, który startował w wadze ciężkiej. Zwycięstwo odnieśli gospodarze w stosunku 10:6.

Techniczne wyniki walk według kolejności wag były następujące: Jaskółowski zwycięża przez dyskwalifikację Misiornego (HCP) w drugiej rundzie. Bianga, najlepszy zawodnik Gedanji, bije po ładnej walce Czerniaka. Englerowi (Gedanja) poddaje się już w pierwszem starciu Radomski, Radtke wygrywa na punkty z Wojewodą (HCP).

Pierwsze punkty dla Cegielskiego zdobywa Witczak, zwyciężając Blocha. Hoffman (HCP) bije na punkty Antowskiego, górując w drugiem i trzeciem starciu. Wystrach, niedawny zawodnik BKS, nokautuje w pierwszej rundzie Szlapkę, wreszcie w ostatniej walce dnia, pewnie wygrywa na punkty Wiśniewski z Bindzusem.

W ringu sędziował p. Gucki z Poznania. Organizacja dobra.

Warta pokonała w Poznaniu Spartę 5:0 w meczu piłki nożnej, który odbył się na śniegu.

Warta przygotowuje się już teraz do nadchodzącego sezonu ligowego i znajduje się w dobrej zupełnie formie. Ze swoim przeciwnikiem A-klasowym nie miała ciężkiej roboty i z łatwością mogła uzyskać wyższy wynik. Banaszkiewicz, który debiutował na środku ataku „zielonych", spisał się nadspodziewanie dobrze.

Mistrz Poznania Legja, pokonał Posnanję na stadjonie miejskiem w dwucyfrowym stosunku 11:2.

Mistrzostwa narciarskie Poznania przyniosły w biegu na 18 klm. zwycięstwo Kazimierowiczowi (Koło wych. fiz. U. P.) w czasie 1:43:24, przed Guttem i Rysiewiczem (obaj A. Z. S.).

W biegu pań (5 klm.) zwyciężyła Broeckerówna (Sokół — Kostrzyń) przed „Danutą", a w biegu juniorów Swinarski przed Nieneckim.

Drużynowo pierwsze miejsce zajął A. Z. S., drugie Koło wych. fiz. U. P. Startowało 37-miu zawodników.

Rewanżowy mecz hokejowy o mistrzostwo podokręgu łódzkiego między ŁKS'em a Triumfem, zakończył się wynikiem 6:0. Meczem tym ŁKS. zdobył ostatecznie pierwsze miejsce, nie przegrywając ani jednego spotkania i uzyskując imponujący stosunek bramek 61:0.

W Łodzi odbyły się w sali Gimnazjum Niemieckiego mecze gier sportowych.

Triumf odniósł w koszykówce męskiej niespodziewane zwycięstwo nad Ł.K.S.-em w stosunku 25:20, a drużyna kobieca W. K. S.-u pokonała w siatkówce triumf 29:18. Pozatem odbył się mecz koszykówki między Gimn. Niem. i Sem. Niem. z wynikiem 45:26 dla pierwszych.

Finały mistrzostw ping pongowych o mistrzostwo Łodzi zostały rozegrane 1-go lutego. Mistrzostwo pań zdobyła Wajsmanówna (Makkabi) przed „Janks".

Polonia pokonała w niedzielę w sali Ośrodka w meczu kobiecej koszykówki drużynę kursu robotniczych instruktorek gier sportowych, wzmocnioną Wenclówną ze Skry, w stosunku 20:15 (7:9). Gra nie była zbyt piękna z powodu nadużywania siły fizycznej przez instruktorki. Spotkanie siatkówkówki z Polonią II-ą wygrały instruktorki 30:10.

Czwórmecz gier sportowych w siatkówce i koszykówce męskiej i kobiecej z łódzkim I. K. P. organizuje w nadchodzącą niedzielę stołeczny A. Z. S.

Drużyna hazeny Polonii wyjeżdża w maju do Pragi na rewanż z Victorią Żiżkow i tournee po Czechosłowacji.

Gry sportowe

Drużyny koszykówki i siatkówki ŁKS-u gościły w niedziele i w poniedziałek w Krakowie , rozgrywając sporkanie z YMCA i Cracovią. Goście zawiedli poniekąd oczekiwania, zwłaszcza w siatkówce, demonstrując przytem niemiłą cechę — ustawiczne krytykowanie orzeczeń sędziego.

Wyniki: Siatkówka: Cracovia — ŁKS 28:26 (13:15). Zwycięstwo zawdzięczają miejscowi większemu wyrównaniu drużyny i spokojowi. Wyróżnił się u zwycięzców Lubowiecki I i Dudek, u łodzian — Olczak i Krauze.

YMCA — Cracovia 30:17 (15:9). Porażka Cracovii była zasłużona, gdyż świetnie grającym gospodarzom stawiali biało - czerwoni nader słaby opór. Najlepszy na boisku Lachmayr.

YMCA — ŁKS 25:21 (15:16). Miejscowi wygrywają zdecydowanie dzięki świetnej grze Lachmayra i Stypińskiego. U pokonanych najlepsi — Chłodziński i Olczak.

W koszykówce YMCA pokonała ŁKS 38:36 (15:16). Zażarta walka aż do końca przy zmiennem prowadzeniu. Goście grali ogromnie ostro i ambitnie, lecz mimo świetnych strzałów, nie mogli pokonać lepszych technicznie miejscowych.

YMCA — Cracovia 29:25 (17:16). Sensacyjna porażka Cracovii, grającej bez Trytki II i Szumca. Najlepszy na boisku Abazy (YMCA). Sędzia p. Wójcicki.

ŁKS — Cracovia 38:20 (19:13). Łodzianie grali b. dobrze, zwłaszcza Pegza II i Krauze. Miejscowi bez ambicji i wiary w siebie, ustępowali łodzianom wyraźnie.

Białoczerwoni nie trenują od trzech miesięcy i przechodzą obecnie zastraszający spadek formy, to też zwycięstwo nie przyszło gościom trudno.

NA LŚNIĄCEJ TAFLI LODOWEJ W KRYNICY



STANY ZJEDNOCZONE — AUSTRJA 2 : 1.
Smith (U. S. A.) prowadzi krążek; kolega z napadu otacza jego wysiłki czułą opieką, powstrzymując zdecydowanie natarczywego Austrjaka.



KANADA CZECHOSŁOWACJA 2 : 0.
Moment meczu, który wzbudził niesmak u wszystkich widzów, bowiem zarówno wynik, jak i cały przebieg gry był najwyraźniej przygotowany... w szatni.

Latający Bask znów mistrzem Francji

Borotra zwycięża ponownie na kortach krytych w Paryżu

Kiedy rok temu Borotra na krytych kortach poprostu zmiażdżył wielkiego Tildena w 4-ch krótkich setach, zdawało się, że niema na świecie lepszego tennisisty. Ale forma Borotry okazała się zmienną, na wiosnę dość łatwo uległ Austinowi, a w ostatnim turnieju świątecznym sromotnie przegrał już w ćwierćfinale do młodego Bouzeleta. Pesymiści twierdzili, że to już koniec latającego Baska.

„Borotra się zestarzał, musi uledz młodym" — mówiono.

Ale Bask się zaciął, kocha on kort, lubi triumfy, których nie chcę się łatwo wyrzec. Borotra najwidoczniej postawił sobie za punkt honoru obronę tytułu mistrza krytych kortów.

Stanął coprawda do gry podwójnej i mieszanej, lecz prędko się zorjentował, że to zbyt wiele na jego lata i skreczował.. Reumatyzm, który nieszczęśliwie usadowił się w prawem jego ramieniu, nie jest bynajmniej blagą. Najwidoczniej przeszkadza mu przy serwisie, który stał się chwilami nieco miększy. Dwa dni wypoczynku i masaże doprowadziły Baska do porządku i mógł stanąć do gier finałowych.

W mistrzostwach nie uczestniczy stara gwardja Cochet i Brugnon, którzy nie znoszą drewnianych placy, a Bousus i Bouzelet specjalizują się raczej w doublu. To też Borotrze przypadła rola obrony tytułu przeciw młodym graczom, „młodym" wiekiem, ale nie grą. To już prawie I-a klasa światowego tennisu. Taki Goldschmidt, którego z trudem zeszłego roku pokonał Tilden, Merlin, Martin-Legeary, Lesuem, to nazwiska, które bezwątpienia wkrótce będą wszystkim znane.

W półfinale Borotra bardzo szybko wysłał do szatni Martin Legeay'a (9:7, 6:0, 6:3) i stanął do finału z Lesuerem.

Finały na krytych kortach, odbywają się zwykle w obecności śmietanki towarzyskiej Paryża; wokół kortu pełno dam z najlepszego towarzystwa. Nic też dziwnego, że finaliści stanęli do walki w atmosferze przesiąkniętej zapachem perfum.

W I-ym secie obaj gracze popełniają wiele rażących omyłek i są nieregularni, rutynowany Bask pierwszy się opanowuje i rozstrzyga go na swą korzyść 6:3. W II-gim secie Lesuem nabiera pewności siebie, jego niezwykle silny leworęki serwis przynosi mu liczne punkty. Gra toczy się równo 9:9. Bask finiszuję i wygrywa 11:9. W 3-im secie Borotra nieco słabnie. Lesuem prowadzi już 3:0, ale Bask atakuje przy saltce, kilka pięknych wolei i smeczów i zdobywa 4-y gemy kolejne i 40:15. Chore ramię nie pozwala mu jednak wykończyć młodego przeciwnika. Kilka zbyt słabych piłek przy serwisie i set przegrany 5:7. Po odpoczynku gra 3:3 równa, obaj gracze zdobywają serwisy prawie na sucho. Bask rusza się jednak lepiej Chwilami przypomina siebie z czasów najlepszej formy. 3 : 3, meczowa piłka.

Lesuem jeszcze raz się ratuję, ale nie na długo; Borotra już opanował boisko, inicjatywa spoczywa w jego rękach, wygrywa ostatnego seta 6:4.

W obecnej chwili Borotra znów jest groźny dla najlepszych rakiet świata. Lesuem jest nadzieją Francji, dziś jest już niebezpieczny dla arystokracji tenisowej. Gracz ten zeszłego roku, klasyfikowany, jako 13-sta rakieta Francji, o ile potwierdzi swą doskonałą formę na kortach ziemnych, przesunie lokatę na 6-ste, czy nawet 5-te miejsce.

Finał gry pojedyńczej pań wygrała Golding,. bijąc Neufeld 6:2, 2:6, 6:0.

Debel panów wygrali Bousus, Bouzelet po dość łatwem zwycięstwie nad parą francusko szwedzką Oestberg — Thurneyssem 8;6, 6:3. 10:8.

K. Gryżewicz.

Escrima de la Plata

przegrywa 0:2 w stolicy Francji

Po ostatnich klęskach piłkarstwa francuskiego nikt nawet nie marzył, by Francuzi mogli stawić [illegible] opór żonglerom argentyńskim.

Mistrz Argentyny Gimnasia Escrima de la Plata (drużyna liczy 5 graczy reprezentacyjnych), grał z koalicją najlepszych graczy Read Staru i Club Francaise. Zamorscy gracze przyjechali z Hiszpanji, gdzie grali kilka meczy, nie przegrywając ani razu. Wyszli oni na boisko paryskie aby dorzucić jeszcze jeden laur do swego triumfalnego pochodu.

Trafiła jednak „kosa na kamień", świetni gracze hiszpańscy nie mogli dać rady Argentyńczykom, ale — błotko paryskie ich zmogło. Znalazłszy się na ciężkim, rozmokłym terenie, mistrzowie pampasów, stali się bezradni jak dzieci. Precyzyjne podania nie dochodziły celu, a błocko wkrótce pohamowało temperament i impulsywność południowców. Widać jednak było po licznych przepięknych pociągnięciach, co mogliby zdziałać na suchym terenie. Cudowne opanowanie gry ciałem, niezawodny stoping, precyzyjne podania głową w pełnym biegu i taktyka pełna inteligencji (charakterystyczne podania do tyłu) ,oto zalety tej drużyny.

W ostatniej minucie pierwszej połowy, argentyńczycy strzelają sobie samobójczą bramkę. Po tym niepowodzeniu „La Plata" najwidoczniej się peszy i gra nierówno. Liczne dogodne sytuacje, gracze jej marnują, niepotrzebnie wysuwając się na pozycję spaloną. Przebój Francuzów przynosi im jeszcze jeden punkt. W rezultacie „La Plata" może na swe dobre zapisać 19 kornerów, ale dwie bramki stracone.

Niniejszy mecz był znamienny dla piłki południowo - amerykańskiej, okazuje się, że futbol tam nie jest wszechstronny gdy trafia na nieodpowiedni teren, to łatwo może ponieść klęskę. Biorąc powyższe pod uwagę, nie można „La Placie" wróżyć poważnych sukcesów w dalszem tournee po Niemczech, Austrji i Czechosłowacji.

Piłkarska liga zawodowa powstaje we Francji. Liga składać się będzie z 11 klubów. Club Francais, Racing, Olimpique Lille, Excelsior, F. C. Souchaux, F. C. Mülhausen, F. C. Séte i Olimpique Marseille zgłosiły już swój akces do ligi. Liczbę jedenastu klubów uzupełnią prawdopodobnie S. D. Monpelier, Nimes i Nizza.

W mistrzostwach ligi angielskiej prowadzi obecnie Sheffield Wednesday przed Arsenalem, który ma jednak o 5 punktów mniej straconych.

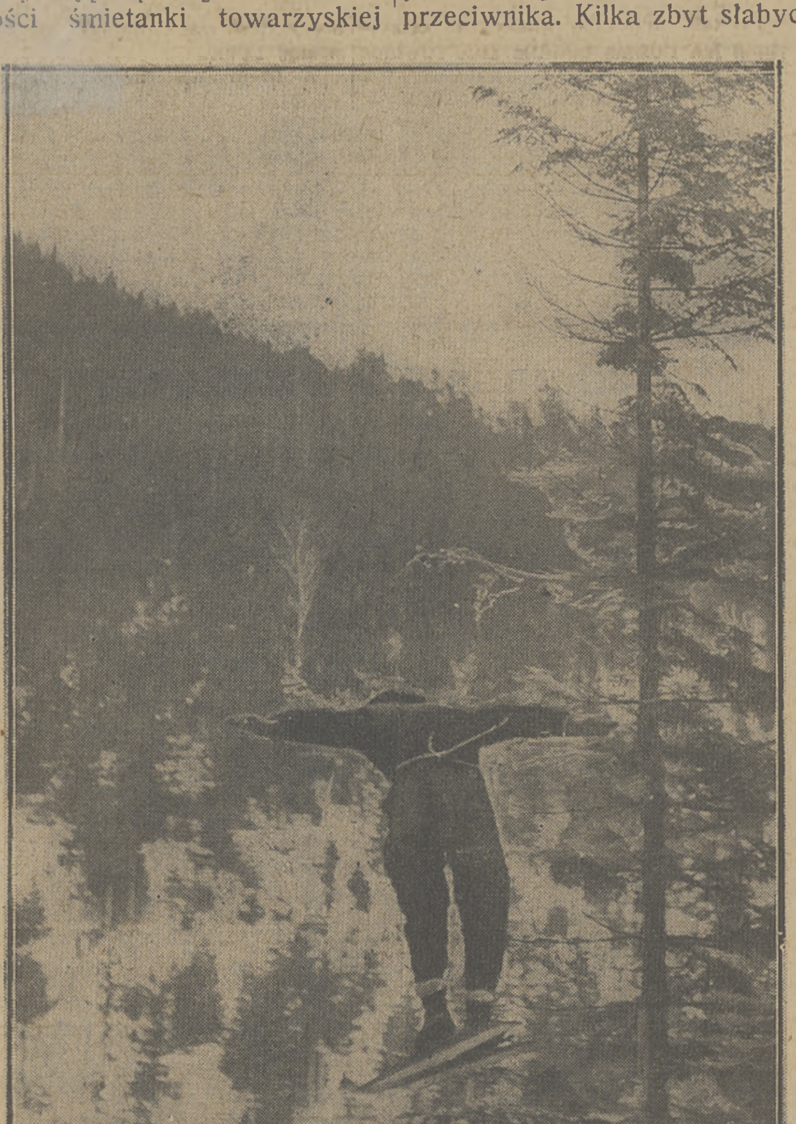
Pięściarstwo

George Godfrey, jeden z najlepszych bokserów wagi ciężkiej, od dłuższego już czasu nie mógł się wystarać o poważniejszego przeciwnika, gdyż z racji czarnego koloru skóry, wszyscy go unikali.

Jak donoszą z Meksyku, Godfrey pożegnał się definitywnie z boksem, który nie dawał mu odpowiednich zarobków i przeszedł obecnie w szeregi zapaśników, gdzie odnosi poważne sukcesy, dzięki swojej ogromnej sile i zręczności.

Maurice Griselle, mistrz Francji w wadze ciężkiej, pokonał w Leicester Anglika Reggie Meena przez k. o. w dziesiątej rundzie.

„*Young Stribling jest najlepszym pięściarzem świata* i z pewnością odniesie łatwe zwycięstwo nad Schmelingiem"— tak twierdzi Jack Dempsey, omawiając w wywiadzie prasowym szanse obu kandydatów do tronu pięściarskiego.



LANKOSZ NA SKOCZNI W WIŚLE
stracił pewn, zdawałoby się, mistrzostwo akademickie. Wszystkie trzy skoki zakończył upadkiem.

Tilden, Lacoste, Brugnon...

Kronika wydarzeń zagranicznych

Tilden pokonał Huntera w Punta Corda (Floryda) 6:3, 6:4, 3:6, 7:5. Hunter wystąpił w tym meczu poraz pierwszy jako zawodowiec.

René Lacoste chce z początkiem wiosny rozpocząć na nowo trening i już dzisiaj liczą się z nim we Francji, jako z ewentualnym członkiem drużyny reprezentacyjnej w grach o puhar Davisa.

Brugnon zwyciężył w finale turnieju tennisowego w Cannes Rogersa w stosunku 6:8, 6:0, 6:4, 4:6, 6:0.

Grę mieszaną wygrali panna Ryan — Brugnon, bijąc parę Valesio — del Bono 6:1, 1:6, 6:4. Gra podwójna pań przyniosła zwycięstwo Ryan — Valesio nad Satterthwaite — Thomas w stosunku 6:1, 10:8.

Mistrzostwa świata dla zawodowców w tennisie odbędą się w Paryżu we wrześniu. W mistrzostwach wezmą prawdopodobnie udział, między innymi, Tilden, Richards, Hunter, Koželuk, Kinsey, Hardy bracia Burke, Plaa, Hamilton i Najuch.

O'Hara Wood najlepszy swego czasu tennisista Australji, zamierza przejść na profesjonalizm i spotkać się z Tildenem, w czasie jego tournee po całym świecie. Wood, specjalista od gry podwójnej, zdobył w roku 1919 w tej konkurencji mistrzostwo Wimbledonu, dzisiaj jest już jednak graczem mocno „wiekowym" i jego karjera zawodowa nie zapowiada się pomyślnie.

Michard pokonał Gerardina ubiegłej niedzieli w paryskim welodromie zimowym. Michard triumfował w obu biegach finałowych, a Faucheux w obu wypadkach przybył na trzeciem miejscu, pobity zarówno przez mistrza świata, jak i przez byłego mistrza amatorskiego Gerardina. Mecz „Omnium" zakończył się zwycięstwem Włocha Guerry.

Rozegrane w tym samym dniu spotkanie dla stayerów, w trzech biegach po 20 klm., przyniosło zwycięstwo Amerykaninowi Jaegerowi przed Lecqueha yem. Linart był dopiero czwarty w ogólnej punktacji.

Francja — Belgja, spotkanie międzypaństwowe w kolarstwie, skończyło się zwycięstwem Francuzów w stosunku 3:0. Mecz szprinterów wygrał Gerardin przed niedawnym pogromcą Micharda, Belgiem Scheerensem. Mecz „Omnium" wygrali Francuzi Raynaud—Dayen przed Ronsse — Haemerlinkiem, a w biegu stayerów na 10 klm. triumfował również Francuz Grassin przed Linartem.

Reprezentacja Brandenburgji rozegrała w Sztokholmie 3-go lutego mecz hokejowy z kombinowaną drużyną Göta — A. J. K., ulegając Szwedom w stosunku 2:0.

Następnego dnia Branderburczycy odnieśli duży sukces, bijąc reprezentację Sztokholmu 4:2.

Pływanie

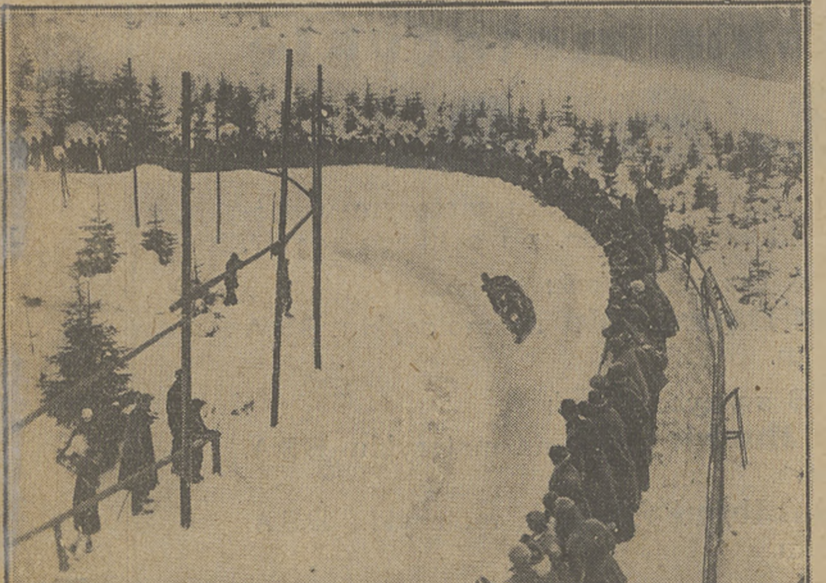
Zawody pływackie w Budapeszcie przyniosły wyniki następujące: Szekely wygrał 200 mtr. w stylu dowolnym, osiągając czas 2:23,2, a pani Malasz osiągnęła na 100 mtr. (styl dow.) b. dobry czas 1:18,4.

W spotkaniach półfinałowych o puhar w piłce wodnej M. T. K. pokonał M. A. C. 2:0, a U.T.C. po ciężkiej walce zwyciężyło 3-ci Obwód w stosunku 3:2.

Final rozgrywek puharowych piłki wodnej, rozegrany w Budapeszcie, przyniósł łatwe zwycięstwo U. T. C. nad M. T. K. w stosunku 7:1 (4:0).

Walka o trzecie miejsce między 3-cim Obwodem i M. A. C. nie dała rezultatu (2:2).

Reingoldt, najlepszy pływak Finlandji, uzyskał na 200 m. w stylu klasycznym świetny czas 2:47,9, lepszy od dotychczasowego rekordu Niemca Rademachera o jedną dziesiątą sekundy.



NAJCIĘŻSZĄ KRZYWIZNĘ
przebywa w zawrotnym pędzie bob poczwórny na torze w Schreiberhau



REICHSWEHRA NIEMIECKA
ćwiczy gorliwie zwroty narciarskie na pierwszej „lekcji" z instruktorem

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI